Nr. 173 | Kraków, piątek 2 sierpnia 1929 | Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Rocznik XXXVIII

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Polska na konferencji w Hadze

Polityczna konferencja reparacyjna — w odróżnieniu od konferencji paryskiej, która była fachową — odbędzie się zatem w Hadze i to w pierwszych dniach sierpnia. Spór o etykietę zakończył się nierozegraną: Anglja nie przeparła Londynu, Francja nie osiągnęła Paryża — wybrano miejsce neutralne i to ze względu na to, że mieści się w niem międzynarodowy Trybunał sprawiedliwości. Nierozstrzygniętą dotychczas jest sprawa przewodnictwa na konferencji: kanclerz Muller z powodu choroby nie przybędzie, premjer angielski MacDonald zjawi się tylko na uroczyste otwarcie, reprezentować zaś będą Anglję Henderson i Snowden — pozostaje jako jedyny premjer Briand, któremu powinno przypaść przewodnictwo. Mówią też o wybrnięciu z kłopotu w ten sposób, że przewodniczącym zostałby delegat jednego z mniejszych państw np. Jaspar z Belgji.

Nie te jednak sprawy etykietalne nas interesują, ale sprawa udziału czy nieobecności Polski na tej konferencji. Jak wiadomo, w konferencji rzeczoznawców w Paryżu, Polska nie brała udziału; nietylko zresztą Polska była nieobecną, tensam los przypadł Czechosłowacji, Rumunji, Jugosławji itd. Niezaproszenie tych państw tłómaczono tem, że są one w rozwiązaniu sprawy reparacyjnej mało interesowane — co innego, gdy przyjdzie do nadania opinji rzeczoznawców waloru politycznego, wtedy — zapewniał Briand naszego ambasadora — Polska zostanie zaproszoną.

Wedle doniesień prasy mającej stosunki z naszem ministerstwem spraw zagranicznych sprawa jest zadecydowana w sensie pomyślnym: Polska zaproszenie na konferencję haską otrzyma. Ta prasa wie już nawet, że na czele delegacji polskiej stanie sam premjer p. Świtalski, pozatem pojedzie cały sztab urzędników i fachowców. Komplikacja w tej materji jest taka, że p. Świtalski ma wrócić z Biarritz dopiero za kilka dni, tymczasem p. Zaleski już wczoraj wrócił do Warszawy i zaraz przystąpił do odpowiednich — wiemy, o kogo chodzi — konferencyj.

Jest to niewątpliwe, o ile chodzi o prestiż, bardzo pięknie, że Polska weźmie udział w tak wielkiej konferencji o niezwykle donio-słem znaczeniu międzynarodowem. Trzeba też odpowiednio się zaprezentować: inne państwa wysyłają swych premjerów, Polska nie może pozostać w tyle. Inaczej wygląda jednak merytoryczna strona tego udziału i ta wydaje nam się daleko ważniejszą. Nie o to chodzi, że Polska — jak pisma rządowe dają do zrozumienia — przez udział w konferencji zostaje niejako pasowaną na wielkie mocarstwo; argument to bardzo kruchy wobec tego, że w Hadze będą i państwa daleko od Polski mniejsze. Samym zresztą honorem żyć nie można i nie udział w konferencji rozstrzyga o mocarstwowem stanowisku.

Na konferencji w Hadze, w której — wyjątkowy to wypadek — także Ameryka weźmie udział, będzie się toczyła walka głównie o dwie opinje względnie uchwały konferencji rzeczoznawców: o rozdział spłat niemieckich i o utworzenie międzynarodowego banku reparacyjnego. Pierwsza sprawa jest zasadniczą: czy państwa zgodzą się na zmniejszenie rat niemieckich z 2500 (wedle planu Dawesa) na przeciętnie 1600 miljonów rocznie (wedle planu Younga). Słychać, że specjalnie Anglja ma pewne objekcje przeciw temu zmniejszeniu, ale dałaby się udobruchać, gdyby przyjęto jej propozycję, aby bank reparacyjny miał swą siedzibę w Londynie.

Sprawa rozdziału rat między poszczególne państwa została przez rzeczoznawców zadecydowana w ten sposób, że klucz pozostał ten sam, co dla planu Dawesa, tylko naturalnie wobec mniejszych rat i sumy do rozdziału będą mniejsze. Tu właśnie wchodzi w grę kontrowersja między Francją z jednej a Ameryką i Anglją z drugiej strony. Przez kilka tygodni w parlamencie francuskim toczyła się walka o to, żeby do ratyfikacji umów o spłatę długów Ameryce i Anglji dodać zastrzeżenie, że Francja będzie płacić tyle i o tyle, ile i o ile otrzyma z rozdziału reparacyj. Te zastrzeżenia, zwalczane przez Poincarego, nie weszły wprawdzie do ustawy ratyfikacyjnej, mimo to niewątpliwie wszyscy Francuzi mają „reservatio mentalis", tj. myślą: jak Niemcy nam nie zapłacą, to my swoim wierzycielom nie zapłacimy.

A druga sprawa, którą Polska czuła się zainteresowaną, to sprawa opróżnienia Nadrenji. Czy o niej będą w Hadze publicznie mówili? Niemcy sprzeciwią się, stojąc na stanowisku, że opróżnienie Nadrenji niema nic wspólnego z reparacjami. Natomiast pewnem jest, że za kulisami będzie o Nadrenji mowa i tu właśnie staje się aktualną kwestja, co i czy Polska ma w tej sprawie do powiedzenia. Nasze stanowisko w tej sprawie jest jasne: jeżeli Francja zgadza się na — jak nasza prasa lamentuje — zmniejszenie swego bezpieczeństwa, to Polska nie ma powodu robić trudności. A jeżeli tesame pisma mówią, że Francja dlatego musi utrzymać okupację Nadrenji, gdyż tam leży bezpieczeństwo Polski, to znaczy że Niemcy z okupacją na karku nie będą śmiały napaść na Polskę, to trzeba na to odpowiedzieć, że jeżeli Locarno — wprawdzie tylko zachodnie — umowy arbitrażowe, Liga narodów i pakt Kelloga nie są dostateczną gwarancją bezpieczeństwa, to okupacja Nadrenji z pewnością nie okaże się mocniejszym od tamtych gwarancyj argumentem.

Tak wyglądałaby rola Polski w Hadze, rola z natury rzeczy „sekundanta" Francji. Własnych żywotnych interesów Polska tam nie ma, a wynajdywanie ich może nas narazić conajmniej na upokorzenie.

* * *

Paryż, 31 lipca (PAT). W sferach miarodajnych krąży wiadomość, iż **Polska zostanie zaproszona do udziału w międzynarodowej konferencji w Hadze.** Zaproszenie będzie wystosowane w imieniu państw, które brały udział w komitecie rzeczoznawców finansowych w Paryżu.

Prawdziwa historja rozbrojeniowa

Zaczyna się robota na serjo. Zapowiedź MacDonalda, że pierwszym jego czynem w polityce zagranicznej będzie nawiązanie rokowań ze Stanami Zjednoczonemi o wznowienie konferencji dla ograniczenia zbrojeń morskich, zaczyna wchodzić w sferę realizacji. Jak wczoraj telegramy donosiły, tosamo dążenie ma i prezydent Hoover, wobec czego przedwstępne rozmowy już się rozpoczęły.

Angielski rząd robotniczy zabiera się do tej rzeczy całkiem inaczej niż poprzedni rząd konserwatywny. Ten na konferencję rozbrojeniową w Genewie przed dwoma laty wysłał admirałów, którzy już we własnym interesie nie kwapili się z przyjęciem jakichkolwiek propozycyj rozbrojeniowych. Cóżby admirałowie robili bez floty albo z małą flotą? Straciliby chleb! Dlatego MacDonald i Hoover oddali prowadzenie rokowań politykom cywilnym, którzy nie mają osobistego interesu w sabotowaniu rokowań. A w dodatku ze strony Hoovera układa się Dawes (który mimo tytułu generała jest zwykłym cywilem) w towarzystwie Gibsona, znanego z wystąpienia podczas obrad nad ograniczeniem zbrojeń na lądzie, wystąpienia dla tej sprawy bardzo przychylnego.

O co właściwie chodzi i nad czem przyszła konferencja morska ma obradować? Jeszcze w r. 1921 zawarły główne mocarstwa morskie: Anglja, Ameryka, Francja, Włochy i Japonja umowę, która kontyngentuje pewne typy okrętów i ustala wysokość tonażu, jaki każde z tych państw budować może. Osobno układały się Ameryka i Anglja o ograniczenie budowy krążowników, które tym dwom państwom jako kolonjalnym są potrzebne. Te właśnie układy nie doprowadziły do rezultatu, gdyż Anglja upierała się przy wielkiej liczbie krążowników z tej racji, że musi ona zapomocą krążowników utrzymać połączenia z rozrzuconemi po wszystkich morzach kolonjami. Układy więc zostały zerwane, a rząd Baldwina nie spieszył się z nawiązaniem ich na nowo.

Ameryka na to stanowisko Anglji odpowiedziała spotęgowaniem swych zbrojeń. Zaczęły się między obu państwami wyścigi, w których zwycięstwo byłoby się musiało przechylić na stronę Ameryki, jako zasobniejszej w środki. W Anglji za panowało zdenerwowanie; już mówiono tam o zagrożonem panowaniu na morzach, już pojawiały się głosy o nieuniknionem starciu z Ameryką dla uratowania tego panowania. Sytuacja zmieniła się gruntownie, gdy do steru przyszedł rząd robotniczy. Ten odrazu sprawę ograniczeń zbrojeń morskich w drodze porozumienia z Ameryką postawił jako jedno ze swych naczelnych zadań.

I sprawa zaczyna przechodzić w stadjum praktyczne tak dalece, że już zapowiadają odbycie się konferencji jeszcze w tym roku. Nie ulega wątpliwości, że ta konferencja nie zakończy się fiaskiem, jak poprzednia genewska z tej prostej przyczyny, że obie strony chcą dojść do porozumienia. Dalej nie ulega wątpliwości, że do porozumienia angielsko - amerykańskiego będą musiały przyłączyć się pozostałe trzy potęgi morskie i w ten sposób jedna bodaj strona rozbrojenia: strona morska zostanie zlikwidowaną.

Łatwo pojąć, że taki sukces nie zostanie bez wpływu na drugą, ważniejszą stronę kwestji rozbrojeniowej: na rozbrojenie lądowe. Tu Anglja i Ameryka nie są wprawdzie bezpośrednio zainteresowane, ale sam fakt moralny będzie wywierał nacisk — chodzi głównie o Francję — w kierunku przystosowania sił lądowych do morskich. W ten sposób kwestja rozbrojeniowa wchodzi w ostateczne, miejmy nadzieję, pomyślne stadjum.

—ooo—

Obie strony nie chcą...

Okazuje się, że przysłowie o wielkiej chmurze i małym deszczu, które w metereologji tak często zawodzi, ma racje bytu w polityce. Tyle strasznych rzeczy już doniesiono z nad granicy chińsko-rosyjskiej: koncentracja wojsk, przejście granicy, pierwsze starcia, panika wśród ludności cywilnej itd., że spodziewano się lada dzień poważnej bitwy. Tymczasem obie strony rozmyśliły się i dają bójce spokój, wolą się pogodzić, bo — myślą zapewne — losy wojny są zmienne; wie się tylko jak wojna się zaczyna, niewiadomo zaś, jak się skończy.

Naturalnie że razem z całym pokojowo nastrojonym światem cieszymy się z takiego obrotu sprawy, która przedstawiała się tak groźnie. Nie możemy jednak oprzeć się wrażeniu, że, jakikolwiek obrót sprawa weźmie, sukces nie jest po stronie Rosji. Ona została niewątpliwie sprowokowaną i obrażoną; w jej poselstwach i konsulatach robiono rewizje i dokonano aresztowań; na jej kolej położono rękę i jej urzędników napędzono — a mimo to Rosja zgadza się na rokowania, uchyla się od rozprawy orężnej. Czy jest to wynikiem wielkiego przywiązania do pokoju, czy wynikiem słabości?

Pisaliśmy niedawno, że Rosja bolszewicka stosuje w polityce zagranicznej wszystkie metody carskie. Do tych metod carskich należało unikanie wojny do ostatnich możliwie granic; carat znał swą słabość wewnętrzną i zadowalał się imponowaniem siłą na zewnątrz. Rosja carska ani jednej wojny nie wygrała; nawet Turcję zwyciężała tylko z obcą pomocą — np. w wojnie 1877-8 z pomocą Rumunji. Po każdej prawie wojnie następowały jakieś rozruchy wewnętrzne: po wojnie tureckiej era nihilizmu, po wojnie japońskiej rewolucja i kleska despotyzmu. Nic dziwnego, że carowie bali się wojny tak dalece, że Mikołaj II dał się do ostatniej wojny wciągnąć tylko podstępem.

Obecna Rosja bolszewicka jest w tem samem położeniu. Na wewnątrz daleko jej do silnego ufundowania; masy tj. chłopi są niezadowolone, położenie gospodarcze straszne, utrzymanie się przy władzy tylko zapomocą gwałtu i teroru — w takich warunkach wdanie się w imprezę wojenną jest rzeczą bardzo ryzykowną, która może się skończyć krachem całego systemu.

Tesame mniejwięcej warunki zachodzą po stronie chińskiej. Czang Kai Szek jest niby prezydentem republiki, w rzeczywistości jest dyktatorem wojskowym, opierającym swą władzę na armji utrzymywanej kosztem wszystkich innych potrzeb państwowych; mającym do walczenia z wrogami wewnętrznymi zupełnie taksamo jak bolszewicy. Tam więc gdzie interesa Stalina i Czanga są identyczne i położenie identyczne, nie robi się tak ryzykownego kroku, jakim jest oddanie się w ręce niepewnego wojska i jeszcze niepewniejszych oficerów.

Nie pakt Kellogga i nie wzgląd na pośrednictwo Ameryki, Anglji itd. spowodowały Rosję i Chiny do załatwienia zatargu w drodze pokojowej. Strach przed wojną, przed jej skutkami na wewnątrz — to jest istotna przyczyna tego pokojowego prądu w Moskwie i Nankinie. Wszystko zresztą jedno, dlaczego tak się stało; dobrze jest, że tak się stało. Niewiadomo bowiem, dokąd pożar, choć tak daleki, mógłby zajść. Cały świat tak jest naładowany elektrycznością, że jeden piorun może sprowadzić nieobliczalny w skutkach wybuch. Dziś Mukden jest bliżej Europy aniżeli był w r. 1904.

TOWARZYSZE! ROBOTNICY KRAKOWSCY!

W niedzielę 4 sierpnia o godzinie 10 przedpołudniem w sali teatru przy ul. Rajskiej odbędzie się

Zgromadzenie ludowe

z następującym porządkiem dziennym:

1) **Sytuacja polityczna i gospodarcza w państwie;**

2) **Protest przeciwko niszczeniu samorządu ubezpieczeniowego w Polsce.**

Referują tow. posłowie **MIECZYSŁAW NIEDZIAŁKOWSKI I MIECZYSŁAW MASTEK.**

Towarzysze! Przybądźcie masowo na niedzielny wiec, aby obecnością swoją zamanifestować swoją solidarność z PPS i klasowemi związkami zawodowemi w ich walce o demokrację i prawa ludowe! Wszyscy na zgromadzenie!

OKR PPS Kraków-miasto
Krakowska Rada Związków Zawodowych.

Błędne koła kolejowe

II.

W artykule poprzednim wskazałem, w jaki sposób administracja kolejowa sabotuje obowiązującą w Polsce ustawę o czasie pracy, obecnie pragnę wskazać, jak **łamaną jest ustawa o urlopach wypoczynkowych.** Ustawa obowiązuje wszystkie przedsiębiorstwa tak prywatne jak i państwowe, zatrudniające powyżej 5 pracowników. Wykonanie ustawy powierzono poszczególnym ministrom, zaś ministerstwo pracy i opieki społecznej, na którego czele stoi p. Prystor, powołane jest do dopilnowania, by ustawa była przestrzeganą. Ministerstwo komunikacji wydaje rokrocznie rozporządzenia wykonawcze do ustawy o urlopach, dodając od siebie, że urlop otrzymać może pracownik kolejowy, **o ile względy służbowe na to zezwalają.**

Cóż to ma znaczyć **„względy służbowe"** i to **„o ile"?** Jest to wyraźnem wskazaniem z min. komun. dla podwładnych jednostek administracyjnych, że udzielanie urlopów należy ze względów oszczędnościowych **ograniczać**, zasłaniając się przytem względami służbowemi. Rezultat tych „względów" służbowych jest ten, że **większa część pracowników kolejowych z urlopu korzystać nie może,** ci zaś, którzy korzystają, w przeważającej mierze otrzymują go w ograniczonej ilości. Cel osiągnięty; oszczędność zrobiona! Ustawa podeptana w całej pełni!

Wprawdzie pewna część pracowników może korzystać z urlopów, jednak korzyść z odpoczynku jest iluzoryczną, albowiem pracownik, który wykorzystał urlop, po powrocie do służby zmuszony jest **pracę wykonywać za dwóch**, tak, by swemu koledze umożliwić pójście na urlop, bowiem urlopy udzielają urzędy kolejowe, o ile pozostałym personalem zastąpić można czynności, jakie spełniał urlopowany. — W takim wypadku zmienia się turnusy służbowe, przedłużając czas pracy. **Łamane są zatem dwie ustawy:** o urlopach wypoczynkowych i o czasie pracy.

Na kolei państwowej istnieje olbrzymia ilość stacyj mniejszych, gdzie z powodu ograniczonej ilości personalu, pracownicy wykonują we dwóch służbę na zmianę po 12 lub 24 godzin. Pracownik taki, chcący skorzystać z urlopu, musi uzyskać zgodę swego kolegi, by ten bez przerwy robił służbę przez cały czas trwania urlopu. Pomijając fizyczne przemęczenie pracownika i niszczenie zdrowia, wskazać pragnę na niebezpieczeństwo, jakie wyniknąć może przez przeoczenie przemęczonego pracownika dla publiczności wsiadającej do pociągu w tem przekonaniu, że zdrowo dojedzie do celu podróży. O zastępstwie przez innego pracownika niema mowy, albowiem z powodu **zbyt szczupłego stanu ilościowego personalu** nawet nadwyżka pracowników przewidziana na tzw. zastępstwa jest pożerana przez normalny ruch i chorych z przepracowania.

Na wszelkie przedstawienia ZZK pozostaje min. komunikacji głuche, nie pomogły nawet wnioski posłów kolejarzy ZZK w komisji komunikacyjnej Sejmu, zdążające do podwyższenia liczby personalu do ilości dającej gwarancję należytego przestrzegania czasu pracy. Ministerstwo wydaje z jednej strony polecenia, by urlopy udzielano, z drugiej zaś ogranicza ilość personalu, a temsamem **uniemożliwia wykonanie tej ustawy.**

Taki jest oto system robienia oszczędności na kolei kosztem pracowników niższych, którym z jednej strony narzuca się czas pracy sprzeczny z ustawą, co powoduje stałe przemęczenie, choroby i nieszczęśliwe wypadki, z drugiej zaś strony odmawia się ludziom wyciśniętym z soków jak z cytryny urlopów **„ze względów służbowych"** — w wyniku czego zapadają na zdrowiu. Przeprowadzona statystyka śmiertelności wykazuje 32 proc. wypadków śmierci, której powodem jest gruźlica. Piękne żniwo nieszanowania przez instytucję państwową ustaw.

W następnym artykule opiszę **pomoc lekarską** i świadczenia, jakie wypracowanym i wyniszczonym przez niedożywianie z powodu niskich płac kolejarzom udziela rząd, tensam sanacyjny, który rozwiązuje Zarządy Kas Chorych, motywując swe zarządzenia rozrzutną gospodarką „udzielaniem za dużych świadczeń chorym robotnikom".

Łamaniem ustaw tworzy rząd opozycję, bezprawiem i pogwałceniem samorządów chce ją łamać.

M. K.

Paszkwil komunistyczny

—o—

Pojęcia szerokiej masy powojennego społeczeństwa urabiają trzy czynniki: kino, prasa brukowa i powieść. Nie należy znaczenia powieści niedoceniać, bo w rzeczywistości jest ono może większe niż dziennika brukowego: ludzie nałogowo dziennik taki przeglądają, ale mu nie dowierzają, mają dla niego pewnego rodzaju lekceważenie. Natomiast książka imponuje im, wzbudza w nich zaufanie do swej treści, kształtuje ich pojęcia o świecie i życiu. Dlatego znaczenie lektury beletrystycznej, jako czynnika wychowawczego szerokich warstw, powinno ściągać czujną uwagę na produkcję w dziedzinie powieści i noweli. Literaturą tą można zatruć umysły o wiele skuteczniej, niż gazetą sensacyjną.

Nakładem ruchliwej księgarni wydawniczej paryskiej Rieder, ukazał się świeżo w serji „Prosateurs francais contemporains" („Współcześni prozaicy francuscy") tom nowel, zatytułowany „Histoire d'un meurtre" („Historja pewnego morderstwa") przez Michała Merlay. Na siedem nowel, składających się na ten tom, dwie pierwsze dzieją się w Warszawie i to właśnie budzi nasze zainteresowanie tym zbiorkiem. Nie budzi go bowiem nazwisko autora. Michel Merlay jest nazwiskiem nieznanem. Poprzednio wydał on tylko jedną powieść „Leur jeunesse" („Ich młodość"). Nie wiemy, kim on jest, wogóle nie wiemy nic o jego osobie. W prospekcie firmy wydawniczej Rieder czytamy o opowiadaniach stanowiących tom „Historja pewnego morderstwa", iż „wszystko pozwala przypuszczać, że są one autobiograficzne". Zagadkowej tej aluzji niepodobna sobie wytłumaczyć po przeczytaniu tomu. Czy ma ona oznaczać że p. Michel Merlay pochodzi z Warszawy ze względu na to, iż w Warszawie jest miejsce akcji dwóch jego opowiadań. Czy może każe ona przypuszczać, że autor jest żydem polskim, na co zdawałoby się wskazywać opowiadanie pod tytułem „Chaim"? Niewiadomo. W każdym razie z przypuszczeniem podobnem wydaje się pozostawać w sprzeczności reszta jego opowiadań. Może kiedyś p. prof. Wędkiewicz w swoich sumiennych informacjach o polonikach w piśmiennictwie francuskiem wyjaśni tę sprawę. Narazie zadowolnić się musimy zbadaniem treści tego, co pisze o Polsce ów p. Michał Merlay.

Otóż nie pozostawia on żadnych wątpliwości co do faktu, że jest komunistą. Tytułowe opowiadanie „Historja pewnego morderstwa" jest tego wyraźnem świadectwem. Drugie opowiadanie tego zbiorku, zatytułowane „Chaim", mniej nas interesuje. Jest to opowieść z czasów przedwojennych, kiedy w Warszawie panowały jeszcze carskie władze, opowieść o młodym żydku, który za przynależność do jednej, bliżej nie oznaczonej, z żydowskich partyj rewolucyjnych dostał się do więzienia i tu od towarzysza celi, więźnia politycznego, Polaka, ten przemądrzały Chaimek o umyśle zapchanym dogmatycznemi formułkami, — dowiaduje się poraz pierwszy w życiu o istnieniu nauk bezpartyjnych i kultury ogólno-ludzkiej, o czem poprzednio pojęcia nie miał, chłonie tę nową dla niego wiedzę i wkońcu odnajduje sobie — tam w więzieniu — uśmiechniętą duszę dziecka.

Bardziej zajmująca jest dla nas nowela pierwsza, zatytułowana „Historja pewnego morderstwa". Rozgrywa się ona w Warszawie współczesnej, w Polsce niepodległej. Treść jej jest następująca: Robotnik, noszący pseudonim Szpak, komunista, tropiony przez policję, żyje nielegalnie i bezdomnie, wymyka się patrolom, krążącym po mieście, spędza noce na ławkach ogrodów publicznych, lub za węgłami kościołów, aż wreszcie wygłodzonego i znużonego aresztuje policja. — W policji polskiej służą obok dawnych szpiclów rosyjskich, pruskich i austrjackich także pepeesowcy, albowiem polska partja socjalistyczna, zastraszona rosnącym wpływem komunistów na masy, kazała swoim członkom wstąpić do policji. — Ci szpicle pepeesowscy są najniebezpieczniejsi dla komunistów, albowiem — jak pisze autor — „biorąc przez długie lata udział we wspólnych walkach, znają licznych bojowców, niegdyś swoich towarzyszów", którzy obecnie są komunistami.

Tak kłamliwie przedstawia p. Michel Merlay,

Niszczenie samorządu Kas chorych

We wczorajszem doniesieniu o rugach w krakowskiej Kasie chorych zaszły niedokładności. Mianowicie tow. Kruczkowski **nie** otrzymał wypowiedzenia, będąc obecnie na urlopie wypoczynkowym. Dalej wypowiedziano pracę pomocnikowi fryzjera Rapaczowi.

ROBOTNICY ŻYDOWSCY PRZECIW RZĄDOM KOMISARSKIM W KASACH CHORYCH

Dnia 29 lipca odbyło się w sali przy ul. Krakowskiej 23, protestacyjne zgromadzenie robotników żydowskich, zwołane przez krakowską Radę żyd. Zw. zawod. w sprawie wprowadzenia komisarza rządowego do krakowskiej Kasy Chorych. Mimo, że zgromadzenie to zwołane zostało na dzień powszedni, sala była zapełniona robotnikami i robotnicami. Przemawiali tow. dr. **Feiner** o politycznej stronie sprawy i tow. **Fischgrund**, członek rozwiązanego zarządu krakowskiej Kasy, o jej rozwoju i wielkiem znaczeniu dla klasy robotniczej i o „powodach" zniesienia jej samorządu przez władzę.

W dyskusji zabrali głos: tow. **Wohnout** i **Przybyś**, pierwszy im. OKR PPS, drugi im. krakowskiej Rady związków zawodowych, wzywając robotników żydowskich do solidarnej z robotnikami polskimi chrześcijańskimi walki, następnie **tow. Maks**, który mówił o solidarnej walce klasowej całego proletarjatu przeciw atakom na samorząd robotniczy. Wreszcie jakiś, mieniący się syndykalistą, usiłował propagować syndykalizm, otrzymał atoli należytą odprawę od tow. Feinera, który po jednomyślnem uchwaleniu przedłożonej przez tow. Fischgrunda rezolucji, protestującej przeciw rządom komisarskim, zamknął to poważne zgromadzenie.

ODWOŁANIE ZJAZDU KAS CHORYCH WE LWOWIE

Jak donieśliśmy, miał w niedzielę odbyć się Zjazd delegatów Kas chorych. Zjazd ten został przez zarząd Związku odwołany wobec niemożności ustalenia, kto ma właściwie prawo uczestniczyć w zjeździe. Zarząd Związku stał na stanowisku zgodnem ze statutem, że delegaci, wybrani na trzy lata, posiadają mandaty aż do upływu ich kadencji. Na tem stanowisku stał zawsze i dzisiejszy kierownik urzędu ubezpieczeń Ochman, jak długo był kierownikiem Związku. Ze zmianą stanowiska zmienił i przekonanie. Urząd bowiem twierdzi wbrew obowiązującym przepisom, że delegatów można zmieniać jak ścierkę. Jak się dowiadujemy, Zarząd Zw. Kas chorych uchwalił zwrócić się do ministerstwa pracy i op. społ. o autentyczną interpretację odnośnych przepisów. Nadto Zarząd Związku uchwalił jednomyślnie **protest przeciwko bezpodstawnemu usuwaniu autonomicznych władz w Kasach chorych**, stwierdzając, że te akty represyj są **pogwałceniem obowiązującego prawa.**

REKURS ZARZĄDU KASY CHORYCH M. LWOWA

W sobotę odbyło się posiedzenie usuniętych władz Kasy chorych m. Lwowa, mianowicie Zarządu, Rady, komisji rewizyjnej i rozjemczej w sprawie rekursu przeciw rozpędzeniu autonomji w Kasie. Na posiedzeniu jawili się szczególnie licznie delegaci robotniczy i prac. umysłowych. W głosowaniu uchwalono olbrzymią większością wniesienie rekursu. Tylko trzech reprezentantów chadecko-endeków głosowało przeciw.

Szkoła w Wieleniu a furja klerykalna

Pisaliśmy już o napaściach prasy endecko-klerykalnej na gimnazjum internatowe w Wieleniu nad Notecią, (a raczej pod Wieleniem w majątku **Ostrowo**), którą to szkołę nabył i prowadzi wzorowo Związek Zawodowy kolejarzy.

Ponieważ nagonka ta nie ustaje, przytoczymy tu nieco danych o owym zakładzie naukowym. Instytucja ta powstała była za rządów niemieckich w r. 1850 pod nazwą „Paedagogium Ostrau". Po ustąpieniu zaborców niemieckich, zakład wraz z majątkiem został sprzedany i przez kilka lat ważyły się jego losy... W r. 1923 nabyło „Ostrowo" „Towarzystwo Szkół pracy", które utworzyło tu gimnazjum, ale po kilku latach przekonało się, że nie może podołać temu zadaniu. Musiało tę posiadłość sprzedać. Nabywcą (a działo się to w końcu roku szkolnego 1927-28) okazał się właśnie Z. Z. K. Kupował Ostrowo dla innego celu, niż dotąd służyło. Myślano o tem, ażeby zainstalować tam dom wypoczynkowy dla członków organizacji.

Wobec jednak licznych próśb zainteresowanych rodziców, nadto Rady miejskiej Wielenia, która ofiarowała pewne świadczenia na rzecz szkoły, wreszcie, zdawszy sobie sprawę z ważności utrzymania polskiej szkoły na rubieżach Rzeczypospolitej wśród ludności systematycznie za rządów pruskich germanizowanej, Z. Z. K. postanowił utrzymać szkołę. Co więcej oddał się szlachetnej ambicji, ażeby szkołę, którą finansować i której patronować będzie, postawić na poziomie **wzorowego zakładu.**

Z. Z. K. porozumiał się ze Związkiem zawodowym nauczycielstwa polskiego szkół średnich! przy jego współudziale podjął reorganizację gimnazjum. Poszerzono zakład, dołączając doń gmach dawnego starostwa. — W dawnym zaś gmachu szkolnym (gmach główny) zostały urządzone obszerne i wygodne pracownie: przyrodnicza, fizyczna, chemiczna, historyczna, geograficzna, dla języków, robót ręcznych, umuzykalnienia, wreszcie czytelnia, biblioteka i świetlica. Wszystkie pracownie zostały zaopatrzone w niezbędne pomoce naukowe. Zarówno pracownie, jak i lokal szkolny zostały zaopatrzone przeważnie w nowy i odpowiadający nowoczesnym wymaganiom inwentarz szkolny. Odnowiono i wyremontowano lokale internatowe, jadalnię i salę gimnastyczną. Obszerne budynki internatowe pozwalają młodzież rozlokować tak, by zapewnić jej pomyślne warunki pracy. Uczniowie klas młodszych obok obszernych sypialni mają oddzielne pokoje do nauki, uczniowie klas starszych zajmują pokoje pojedyncze. Odpowiednio urządzone: świetlica, czytelnia, biblioteka, sala bilardowa, boiska, wreszcie orkiestra i teatr szkolny — dają możność młodzieży pożytecznego i przyjemnego spędzania wolnego od zajęć czasu.

Korzystne warunki naturalne, w których znajduje się gimnazjum w Ostrowiu, charakter społeczny instytucji, pełne zrozumienie, okazywane przez Z. Z. K. dla wysiłków dyrektora i zespołu nauczycielskiego w kierunku podniesienia poziomu szkoły, nieszczędzenie funduszów, by zakładowi zapewnić jak najpomyślniejsze warunki rozwoju, staranny dobór zespołu nauczycielskiego — pozwoliły już w pierwszym roku po objęciu Ostrowa przez Z. Z. K. postawić szkołę na należycie wysokim poziomie.

Do pomyślnych warunków naturalnych pracy należy zaliczyć i wybitnie dobry stan zdrowia wśród młodzieży: przyczyniają się do tego: starannie prowadzony szpitalik szkolny, łazienki — gorące natryski i wanny, ale przedewszystkiem higieniczne warunki pracy i zabawy młodzieży.

Program gimnazjum jest przystosowany ściśle do programu państwowych gimnazjów typu humanistycznego. W metodzie pracy szkoła stara się zużytkować zdobycze nowoczesnej myśli pedagogicznej, doświadczenia osiągnięte w latach ostatnich w szkołach naszych i zagranicznych. Gimnazjum stara się: a) wyrobić w młodzieży jak największą samodzielność w pracy, b) indywidualizować nauczanie nawet w ramach jednej klasy, c) powoli przesuwać punkt ciężkości z „nauczania" na „uczenie się" samej młodzieży pod kierunkiem nauczyciela, d) warsztatem pracy szkolnej uczynić nie klasę a pracownię, dającą młodzieży więcej pola do samodzielnej, twórczej pracy.

Otóż na tę szkołę, która jako dobrodziejstwo dla okolicy cieszyła się przy tworzeniu poparciem nawet władz miejscowych, z pasją ciska się prasa klerykalna za to, że nie uprawia ona krzewienia bigoterji wśród uczniów!

Czy można sobie wyobrazić większą dozę arogancji!

Toteż „Robotnik" tak karci słusznie „Gazetę Warszawską", która oczywiście figuruje w liczbie napastników:

„Gazeta Warszawska" wykryła nową „kramołę". Oto nie spodobało się jej gimnazjum w Wieleniu nad Notecią, będące własnością Związku Zawodowego Kolejarzy w Warszawie. Co za zbrodnię tam się dzieją! Oto ponoć dyrektor zabronił założenia sodalicji marjańskiej, powszechnie jakoby istniejącej w gimnazjach. Jeśli tak się stało, to należy tylko przyklasnąć decyzji dyrektora za to, że nie pozwala zaprzątać młodych umysłów zgrzybiałą dewocją. Martwi się też organ endecki, że w świetlicy internatu niema endeckiej prasy. Ale czy gimnazjum prywatne jest cukiernią, lokalem publicznym, gdzie goście mogą dopytywać się o prasę wszelkich kierunków? Wolno endekom i klerykałom zakładać szkoły własne, ale wara narzucać klasie robotniczej klerykalizm i wstecznictwo w szkołach, utrzymywanych za pieniądze robotnicze!"

---

czytelnikom francuskim stosunki w Polsce, gloryfikując komunistów polskich, jako bojowników wolności, walczących z rządem terorystycznym, a oczerniając PPS jako partję szpiclów policyjnych. Ale potwarz tego „prozaika francuskiego" posuwa się jeszcze znacznie dalej.

Wprowadził on do swego opowiadania figurę osławionego komisarza carskiej ochrany Gruna, okrutnego dręczyciela aresztowanych socjalistów, ale przemianował go na komisarza policji polskiej i zamiast Grün, nazwał go Kunz. Ten Kurz przy pomocy szpiclów znęca się nieludzko nad aresztowanym Szpakiem, aby wymusić od niego zeznania. Następuje szereg scen barbarzyńskiego bicia i torturowania więźnia politycznego, skopjowanych żywcem z „Róży" Żeromskiego, ale przeniesionych z przedwojennej ochrany rosyjskiej do współczesnej Polski niepodległej. Szpak, zmaltretowany powtarzającemi się dzień w dzień ohydnemi torturami, załamuje się wkońcu moralnie, zaczyna „sypać" swoich współtowarzyszów i decyduje się zostać prowokatorem. Wypuszczony z więzienia pełni rzemiosło prowoka, aż zwraca na siebie podejrzenie komunistów i wkońcu jeden z nich wystrzałem rewolwerowym kładzie Szpaka trupem na ulicy.

Oto jest krótko opowiedziana treść „Historji pewnego morderstwa".

Jak widzimy, stosunki polskie są tu zupełnie tak przedstawione, jak stosunki w carskiej Rosji. — Wymuszanie zeznań od więźniów politycznych i system szpiegów-prowokatorów były nieodłącznemi instytucjami caratu. Miały one na celu wykrywanie tajnej roboty spiskowej, zwalczającej carat. Czy w wolnej demokratycznej Rzeczypospolitej, jaką jest Polska, jest miejsce na tajne spiski, czy one tu mają jakąkolwiek rację bytu, czy w ustroju demokratycznym ma sens istnienie jakichś bojówek, — tej kwestji autor wogóle nie porusza, ufny, że czytelnikowi francuskiemu nie przyjdzie na myśl to pytanie. Poprostu gloryfikuje komunistów jako bohaterów i męczenników idei, ale jakiej idei, nie napomyka. Czytelnik cudzoziemski odnosi wrażenie, że w Polsce istnieje barbarzyńska tyrania, że ludność jęczy tu w strasznej niewoli i ucisku, a komuniści są w Polsce szlachetnymi rewolucjonistami, — walczącymi o wolność i cierpiącymi za to dążenie. Że w Polsce istnieje parlament, wybierany w powszechnem, równem, proporcjonalnem głosowaniu, że w tym parlamencie i komuniści mają swoich posłów, że włos nie spadłby im tu z głowy, gdyby się nie trudnili szpiegostwem wojskowem na rzecz ościennego mocarstwa, imperjalistycznie nastrojonego wobec Polski, o tem wszystkiem nie dowiaduje się czytelnik francuski z książki p. Michała Merlay. Jego opowieść obliczona jest na ignorancje czytelnika francuskiego o stosunkach polskich.

Trzebaby temu czytelnikowi wyjaśnić, że w Polsce żaden komunista nie prowadzi i nie ma potrzeby prowadzić żywota „nielegalnika", że to jest obraz życia bojowników wolności pod caratem, kłamliwie przeniesiony przez autora do Rzeczypospolitej Polskiej. Trzebaby stwierdzić, że w niepodległej Polsce niema i nie było ani jednego przykładu podobnego, że torturowanie więźniów politycznych jest niegodziwym wymysłem oszczercy i że opisy tego torturowania są nie odzwierciedleniem współczesnej rzeczywistości polskiej, lecz niecnym plagjatem z „Róży" Żeromskiego, opisującej stosunki z przed lat dwudziestu, z czasów zaboru rosyjskiego, kiedy w Warszawie panowała ochrana carska.

„Historja pewnego morderstwa" jest paszkwilem. Paszkwilem na Polskę, paszkwilem na PPS.

Ale nie wystarcza, że my to wobec siebie samych stwierdzimy. Wszak my znamy stosunki naszego kraju i wiemy, że to wszystko nieprawda. Natomiast nie wiedzą tego ci, dla których ta książka przeznaczona, nie wie tego francuska publiczność. Do niej słowa nasze nie dojdą, a właśnie jej trzebaby powiedzieć, że została w błąd wprowadzona. Dużo się mówi u nas o propagandzie zagranicznej, ale rezultaty jej są nader wątpliwe, jeżeli w jedenastym roku istnienia Rzeczypospolitej Polskiej pojawiają się o nas zagranicą takie potwarze i znajdują tam nakładców. Widać propaganda naszych wrogów jest sprytniejsza i sprężystsza, jeżeli takie paszkwile mogą się ukazywać nawet na rynku księgarskim sprzymierzonej z nami Francji.

Musimy sobie powiedzieć, że mimo rosnącej liczby poloników w prasie zagranicznej, skrzętnie

Z dnia

POMSTOWANIE NA PRASĘ FRANCUSKĄ W „KURJERKU ILUSTROWANYM"

W „Kurjerku Ilustrowanym" oburza się literat (o nazwisku łatwo dającem się odgadnąć z inicjałów E. L., któremi się podpisał) na zachłanność pieniężną prasy francuskiej.

Chciał on umieścić wzmiankę informacyjną o Powszechnej Wystawie polskiej w wielkim dzienniku w Marsylji, „Le Petit Marseillais", drukującym 14 wydań dziennie i spotkał się z żądaniem nader słonej zapłaty... Furda sentymenty wszelkie — głupstwo zainteresowanie, które powinno okazywać społeczeństwo francuskie wystawie, będącej pokazem wysiłku kulturalnego Polski odrodzonej, a zaprzyjaźnionej z Francją... Taksa to grunt! A taksa w piśmie o wielkim nakładzie jest odpowiednio wygórowaną. Co więcej, ów p. E. L. pisze, że niedawno wykryło się właśnie, iż ów „Petit Marseillais" (dziennik konserwatywny) jest wydawany przez tęsamą firmę, która wypuszcza w świat i dziennik burżuazyjno-radykalny „Petit Provencal", będący z tamtym w ostrej walce i w ten sposób robi sobie jakby zabawę, że judzi jedne koła swoich czytelników przeciwko drugim — i „śmieje się przytem w kułak z cymbałów", którzy biorą na serjo toczące się obustronnie gwałtowne polemiki... Godłem Francji jest kogut — możnaby to porównać z inscenizowaniem walki kogutów.

Przed laty widzieliśmy farsę francuską Tristana Bernarda, której przesada polegała na tem jedynie, że w dwóch takich pismach burżuazyjnych o sprzecznych kierunkach był jeden i tensam redaktor, pisujący pod różnemi pseudonimami, który wkońcu znalazł się w fatalnej sytuacji: jako cenący bowiem tradycje, bogobojny konserwatysta musiał pod presją swojego stronnictwa... wyzwać na pojedynek radykalnego „przeciwnika", który zdaniem kół konserwatywnych, obraził go w sposób, wymagający przelewu krwi...

Karykatura farsowa niewiele musiała dorobić szczegółów groteskowych do stanu rzeczywistego, który wytworzyło cyniczne wdzieranie się kapitału do wydawnictw perjodycznych... Kapitalistom, poszukującym zysku, jest obojętne, co produkują, byle to miało wziętość. Jedna i tasama firma nakładowa może drukować obrazki dewocyjne i odbitki pornograficznych fotografij.

Pan E. L. wyraża — na łamach „Kurjerka" — satysfakcję, że takich stosunków w Polsce niema!

Czy nie dlatego jednak, że gdzie w posiadanie ludzi bezideowych dostaje się dziennik, tam jednakże, mimo że mogą to być jednostki, dysponujące znacznemi środkami, nie można ich porównać z wielko-kapitalistycznemi konsorcjami zagranicznemi. U nas muszą szukać tego, co dogadza wszystkim „cymbałom" — jak się wyraził p. E. L. — mianowicie sensacji; u nas takie przedsiębiorstwo na łamach jednego i tegosamego pisma może uprawiać „płodzozmian" przekonaniowy; wywieszać kolejno różne szyldy, a nawet pod jednym szyldem przeczyć jednym artykułem drugiemu...

A co się tyczy płatności artykułów — to u nas może niema pism tak, jako źródło rozgłosu poszukiwanych, ażeby się opłacało tysiącami franków zdobywać sobie u nich jednoszpaltową „gościnność", względnie niema i takich instytucyj, któreby mogłyby równie hojnie się reklamować, jak to się dzieje we Francji.

Wedle stawu grobla: u nas za to już parokrotnie rozlegały się skargi na prasę faworyzowaną, że bardzo natarczywie „skłania" różne instytucje do „korzystania" z jej „usług" celem zobrazowania swojej działalności. Od czasu do czasu ukazuje się jakiś jakby niezwykle obrzmiały okaz takiego dziennika, zawierający dodatek ilustrowany, przed stawiający dorobek „nakłonionych" instytucyj.

Oto komentarz, który do artykułu p. E. L. w „Kurjerku Ilustrowanym" dodać trzeba.

Wiadomości polityczne

MINISTER ZALESKI W PARYŻU

Dnia 30 lipca odjechał do Warszawy minister spraw zagr. p. Zaleski, który w powrocie z kuracji zatrzymał się kilka dni w Paryżu. Prócz rozmów z Briandem minister Zaleski odbył również szereg konferencyj z przedstawicielami świata dyplomatycznego.

NIEMCY WOBEC PROCESU ULITZA

Wbrew alarmującym doniesieniom prasy berlińskiej, jakoby ze strony niemieckiej w związku z wyrokiem w procesie Ulitza przygotowano demarche w Warszawie, „Börsen Ztg." ogłasza notatkę, w której, powołując się na informacje ze strony miarodajnej, oświadcza, **że narazie krok niemiecki nie nastąpi**, a to z tego powodu, iż zarówno oskarżony, jak i prokurator zgłosił odwołanie od wyroku. „Börsen Ztg." wyraża oczekiwanie, iż mimo **to rząd niemiecki wystąpi z demarche w Warszawie**, w związku z zarzutami podniesionemi przez prokuratora przeciw rządowi i urzędnikom pruskim.

PRZYGOTOWANIA DO KONFERENCJI HASKIEJ

Biuro Wolffa donosi z Hagi: Jak słychać, dla delegacyj niemieckiej, angielskiej, francuskiej, belgijskiej, włoskiej, japońskiej, polskiej, rumuńskiej i greckiej zarezerwowano już apartamenty w hotelach haskich i w pobliskiej miejscowości kąpielowej Scheveningen. W naradach weźmie udział w charakterze obserwatora rządu amerykańskiego attache wojskowy amerykański major Watson. — W hotelu „Des Indes" wynajęto specjalne apartamenty na przyjęcia dla Brianda. Rząd francuski prowadzi rokowania z zarządem poczty holenderskiej w sprawie utworzenia własnej specjalnej komunikacji telefonicznej dla utrzymania stałego kontaktu między delegacją francuską a min. spraw zagr. w Paryżu. Przybyły w tym celu do Hagi przedstawiciel rządu francuskiego oświadczył, że Briand oczekuje otwarcia konferencji w terminie poprzednio ustalonym. W depeszy swego korespondenta paryskiego donosi „Vossische Zeitung", że w rokowaniach dyplomatycznych w sprawie konferencji rządów udało się doprowadzić **do uzgodnienia stanowiska w głównych kwestjach wstępnych.** Konferencja otwarta zostanie **we wtorek 6 sierpnia** o godzinie 11 przed południem w gmachu holenderskiej Izby niższej, zarezerwowanej przez rząd holenderski dla narad konferencji. Mocarstwa, które podpisały plan Younga, postanowiły zwrócić się do rządu Stanów Zjednoczonych z prośbą o wysłanie na konferencję przedstawiciela oficjalnego lub nieoficjalnego, celem udziału w naradach. Uzgodniono zasadniczo również stanowisko w sprawie **zaproszenia małych wierzycieli reparacyjnych.**

LISTY Z KRAJU

Sanok, 30 lipca.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO W SANOKU

W ostatnich czasach zaszły w życiu robotniczem w Sanoku i okolicy bardzo ważne posunięcia. Już sam fakt budowy Domu Robotniczego na Posadzie olchowskiej, który dzięki zrozumieniu ogółu robotników, oraz mrówczej pracy komitetu budowy, jest prawie pod dachem, zasługuje na wielkie zastanowienie. Robotnicy widząc, że ich grosz składkowy nie idzie na marne, lecz buduje się wspaniały gmach, cieszą się niezmiernie, że już w niedalekiej przyszłości skończy się ich poniewierka po obcych progach i będą mogli po pracy wypocząć pod swoim dachem.

Niemniej zasługuje na zainteresowanie się gorliwa praca tut. TUR, a w szczególności sekcji dramatycznej. W ostatnią sobotę i niedzielę mieliśmy możność zachwycać się przez kilka godzin ich dorobkiem. Zespół dramatyczny pod sprężystem kierownictwem tow. Szczudlika odegrał w sali „Sokoła" komedję pt. „Trójka hultajska", w której to na szczególne uznanie zasługują tow.: Świerczek, Rożek, Szabatowska Marja, Zającówna, Drwiężanka i Fedusówna. W przerwach kapela TUR uprzyjemniała widzom chwile pod kierownictwem tow. Kuzianika. Burze oklasków były nagrodą za piękne przedstawienie.

Zaskoczyło nas w ubiegłym tygodniu rozwiązanie tut. Kasy chorych, o czem już donieśliśmy. Niemałe zdziwienie, a wśród robotników ogromne wzburzenie wywołało zamianowanie komisarzem p. Słuszkiewicza. Jako rodak sanocki jest p Słuszkiewicz znany ze swej przeszłości braku wszelkiego miru wśród społeczeństwa. Wprawdzie na zwróconą uwagę p. Nieciowi na ten stan, tłumaczył się biedak tem, że jest to zamianowanie tymczasowe, lecz takie oświadczenie brzmi trochę dwuznacznie, bo przecież tymczasowo w razie braku fachowca mógł i zarząd swój obowiązek dalej pełnić, lecz widocznem jest, że i Sanok dosięgła już „zbawcza" ręka p. Prystora. Przyczyna rozwiązania jak wszędzie: zła robota socjalistów, zadużo się wydaje na lekarzy, na lekarstwa, no i... na zasiłki. Bardzo ciekawi jesteśmy jak p. Słuszkiewicz zgryzie ten twardy orzech. Spodziewamy się jednak, że po zjedzeniu wszystkich rozumów całego Zarządu i swej zdolności, „cudu" zalecanego przez p. Ochmana dokona. Robotnicy jednak bardzo pilnie śledzą te posunięcia i ostrzegają, że skrzywdzić się nie pozwolą.

A teraz dla odmiany trochę humoru. W fabryce wagonów p. Zieleniewskiego zostali robotnicy w

---

rejestrowanych przez „Wiadomości Literackie", głucho o Polsce na szerokim świecie. Zagranica ma o nas najopaczniejsze informacje, albo zgoła żadne. Dotyczy to zwłaszcza opinji francuskiej, której ignorancja wszystkiego, co jest poza Francją, jest przysłowiowa. Ale w odniesieniu do Polski inne narody wcale nie ustępują Francuzom w ignorancji. Zapytajmy, co się z naszej strony robi celem rozpowszechnienia zagranicą wiedzy o Polsce? Niemal wszystko, co w tym zakresie da się zanotować, jest tak nikłe i tak niecelowo, nieprakktycznie podejmowane, że rezultatów dać nie może. Jeden jedyny p. Otto Forst-Battaglia robi w tej dziedzinie stokroć więcej, niż rząd polski, ambasady polskie, naukowe instytucje polskie i polskie zrzeszenia literackie razem wzięte. — Jego propaganda zagraniczna, głównie literacka, to ogrom pracy, zdumiewającej rozmiarami i intensywnością. Warto przypomnieć w ostatnim numerze „Wiadomości Literackich" wywiad z tym niestrudzonym szerzycielem prawdziwych informacyj o życiu duchowem Polski. Powiada on tam o sobie:

„Zajmuję się od r. 1925 propagandą polskiej literatury, co dziś jest niemal mojem wyłącznem zajęciem.

Z tej pracy jestem prawie dumny! Jako współpracownik trzystu dzienników i czasopism ogłosiłem w ciągu trzech lat około czterystu artykułów o co najmniej dziewięciuset książkach polskich. O niektórych pisałem po dziesięć razy. Ponadto drukowałem w tym czasie wiele rozpraw naukowych i naukowo opracowanych recenzyj o polskich pisarzach. Każdą nadesłaną książkę — przeczytałem, co, jak wiadomo, nie jest obyczajem u wszystkich krytyków! Jako autora kronik o polskim ruchu literackim, pomieszczanych m. in. w „Nouvelles Litteraires", „Berliner Tageblatt", „Frankfurter Zeitung", „Litterarischer Handweiser", „Germania" — czytają mnie dwa miljony czytelników. Dzięki mojej większej notatce o „Pamiętniku małpki" Ossendowskiego, zgłosiło się siedmiu wydawców niemieckich do autora, a po upływie miesiąca niemieckie wydanie tej uroczej książki było już w druku. Na podstawie moich recenzyj dokonywają zamówień niemieckie biblioteki publiczne. A kto chce w Niemczech w sprawach piśmiennictwa polskiego mieć dokładne dane, zwraca się do mnie po informacje. Moja roczna korespondencja dochodzi do siedmiu tysięcy pozycyj".

To wszystko robi p. Forst-Battaglia na własną rękę, o własnych siłach, bez jakiejkolwiek pomocy ze strony rządu polskiego czy instytucyj polskich. I o to właśnie ten olbrzym pracy ma słuszna pretensję do państwa i społeczeństwa polskiego, które widocznie nie doceniają wartości jego trudu. Powiada on:

„Głęboki żal żywię do tych kierujących czynników, które nie chcą mi pomóc w dziele propagandy. Ogrom pracy, jakiem jest tylko czytanie bieżącej literatury polskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, angielskiej, pisanie o niej, praca nad nowemi wydaniami moich książek, nad tłumaczeniami ich na obce języki, redagowanie poważnego politycznego dzieła zbiorowego, — sprawia, że nie mogę poprostu wszystkiemu nadążyć. Pracuję szesnaście godzin dziennie i mam niepożyte siły, ale podołanie ogromowi prac staje się już fizyczną niemożliwością. Czyż więc nie byłoby wskazane, aby zamiast uprawiać propagandę, która nie przynosi tak widocznych rezultatów, jak moja działalność, przyjść mi z pomocą w dziedzinie „administracji", ułatwić mi kontakt z władzami, urzędami, organizacjami? Nie o mnie tu przecież idzie, ale o sprawę polskiej wytwórczości duchowej i o wielką przysługę, jaką moja propaganda przynosi polskiej polityce.

Zaznaczyć tu muszę, że jedyną skuteczną propagandą jest lojalne i uczciwe przedstawianie rzeczywistości. Należy poprostu opowiadać, co się w Polsce dzieje w dziedzinie literatury, a ponieważ można zanotować niejedno radosne wydarzenie, przeto nie trudno zjednywać sympatję i szacunek obcych. Mówię to niejako w formie odpowiedzi na ataki, z któremi spotkałem się z powodu jednej z moich „kronik" w „Nouvelles Litteraires". Niema przecież sensu wszystko bezkrytycznie chwalić. To nudzi i wywołuje nieufność. Niewątpliwie, jestem subjektywny w swoich sprawozdaniach i ocenach, może nawet niesprawiedliwy, ale napewno uczciwy i bezstronny. W sumie osiąga się w ten sposób poważne rezultaty.

ubiegłym tygodniu wprost zasypani odezwami przez nasze komuniątka, czyli jak się sami szumnie zowią, lewicę PPS. Po przeczytaniu robotnicy w pierwszej chwili nie mogli wyjść z podziwu. A więc ten Czuma, którego tu w Sanoku podczas jego występów rrrewolucyjnych poszczególni zbałamuceni robociarze wychwalali pod niebiosa, dziś was zdradził, stał się prowokatorem, powsadzał ludzi za przekonania przez niego głoszone do więzienia? I pytają się wczorajszych jego wielbicieli: kto winien? Nareszcie robotnik przekonał się o tych blagach rrrewolucyjnych z wyjątkiem 5 czy 6 naiwnych, lecz i tych w ub. niedzielę nasza „czujna" policja z pod nosa sprzątnęła, podobno za gotowanie się na 1 sierpnia. Wielka szkoda, gdyż radzibyśmy widzieć ich dzieło i przekonać się o ich sile, gdzie cała „organizacja" liczy 6 (sześć) osób, których wszystkich aresztowano. **J. K.**

Lekcja pani Historji

I.

„Historia est magistra vitae" (historja jest nauczycielką życia) mówi jedno z najczęściej zapomnianych przysłów. Możnaby dodać, że jeśli historja jest w istocie nauczycielką życia, to jest to nauczycielka, która ma równie leniwych jak rozstrzepanych uczniów.

Odwracają się zwłaszcza od tej pedantycznej, nie chcącej żadną miarą przystosować się do indywidualności uczniów nauczycielki ci, którzy roszczą największe pretensje do wskazywania ialom życia kierunku. Politycy w chwili powodzenia, władcy, ministrowie. Nie wszyscy zresztą. Gdy sława Fryderyka II pruskiego i jego powodzeń stała u szczytu, wysłał doń ówczesny sułtan turecki Mustafa III poselstwo z prośbą, aby król pruski przysłał mu kilku swoich astrologów, sądził bowiem, że monarcha, któremu się wszystko tak powodzi, musi mieć doskonałych astrologów, oraz aby, jeśli uzna to za możliwe, powiedział sułtanowi tajemnicę swojego powodzenia. „Wielki Fryc" uśmiał się serdecznie z naiwności barbarzyńców, ale odpowiedź dał poważną.

„3 są tajemnice powodzenia dla władców: 1) **czytać uważnie historję i umieć korzystać z jej wskazówek**, 2) mieć zawsze dobrze wyćwiczoną armję w pogotowiu, 3) mieć zawsze pełny skarb. To są moi 3 astrologowie, innych nie mam". Ten klasyczny cynik, który całem życiem swojem dowiódł, że ważność złota i siły fizycznej oceniał aż nadto dobrze, postawił jednak historję na pierwszem miejscu.

I nauczycielka historja udziela nieraz bardzo dobitnych lekcyj niesfornym uczniom. Bieda tylko, że świadkowie tych lekcyj nie chcą z nich korzystać, nie chcą najczęściej nawet o nich wiedzieć. Wartoby mimo wszystko przypominać czasem niektóre szczególniej aktualne, lekcje pani Historji.

Była sobie w Anglji w chwili wybuchu wojny światowej potężna partja liberalna, rozporządzająca od 1906 r. stałą większością w parlamencie, a co za tem idzie, rządząca imperjum brytyjskiem. I była Partja Pracy; słaba, nieliczna, w czasie wyborów w grudniu 1910 roku zdobyła 370.802 głosy i 42 mandaty na 615 członków izby. Niecałe 7% posłów, a jeszcze o wiele mniejszy procent wyborców. Partja pracy była słaba nietylko liczebnie, ale i swoją strukturą wewnętrzną. Była ona zlepkiem grup połączonych prawie tylko faktem, że wszystkie szukały wyborców w klasie robotniczej i chciały, każda według swego najlepszego rozumienia, bronić interesów swoich wyborców. Na samą wszakże istotę tych interesów i taktykę jaką należało prowadzić w ich obronie panowały w przedwojennej Partji Pracy najsprzeczniejsze poglądy. Zdecydowani socjaliści zasiadali obok ludzi uważających się za przedstawicieli lewego skrzydła liberałów, działaczy zawodowych starej daty, którzy uważali za rzecz zupełnie naturalną, wydłubywanie dla klasy robotniczej różnych ustępstw z zakresu spraw najbezpośredniej robotnika dotykających, za cenę posłusznego głosowania we wszystkich innych sprawach za tą partją burżuazyjną, która rzuca więcej ochłapów, najchętniej jednak za partją liberalną, z którą większość angielskich działaczy robotniczych starego typu była związana wieloletnią tradycją i węzłami poprostu uczuciowemi. Cała ich młodość upłynęła wszak w służbie liberalizmu.

O wspólnym wszechobejmującym programie mowy nie było. Socjaliści z MacDonaldem na czele stali twardo przy światopoglądzie socjalistycznym, „lewi liberali" i „neutralni zawodowcy" wzdragali się go przyjąć. Wśród samych socjalistów nie było zgody. Istniały 2 partje socjalistyczne. Niezależna Partja Pracy i Brytyjska Partja Socjalistyczna. Towarzystwo Fabiańskie prowadzone przez Sidneya i Beatrice Webbów stało na zewnątrz obu tych partyj. W tych warunkach o samodzielnej polityce trudno było marzyć. Klub Partji Pracy odgrywał w sprawach t. zw. wielkiej polityki rolę robotniczego ogona liberałów i nikt nie przypuszczał, aby ta sytuacja jeszcze w 20 stuleciu uległa zmianie. Za posłami Partji Pracy nie stała w dodatku bynajmniej klasa robotnicza jako zwarta całość. Trade Uniony należały wprawdzie do Partji Pracy, ale mimo że liczyły członków na miljony na Partję Pracy padło, jak już wspominaliśmy, tylko 370.802 głosy. Większość robotników wolała głosować wprost na liberalnych opiekunów. W wielu okręgach nie mieli nawet możności głosować na własnych przedstawicieli, gdyż Partja Pracy, aby nie ułatwić czasem zwycięstwa konserwatystom strzegła się wystawiać kandydatów w okręgach, gdzie konserwatysta mógłby uzyskać względną większość. W takich okręgach zwolennicy Partji Pracy głosowali ławą za kandydatem liberalnym.

Było tylko konsekwencją tego stanu rzeczy, że gdy wybuchła wojna światowa, większość Partji Pracy podporządkowała się zupełnie bezkrytycznie wojennej polityce gabinetu liberalnego. Ludzie, którzy jak Ramsay MacDonald, Małgorzata Bondfield i inni stali na stanowisku, iż trzeba dążyć do jak najszybszego pokoju byli traktowani przez własnych towarzyszów jako „zdrajcy". Na czele wojenno-patrjotycznej części Partji Pracy stał Artur Henderson, obecny minister spraw zagranicznych, którego nominacja przed miesiącem wywołała kwaśne skrzywienie w angielskiej prasie burżuazyjnej ze względu na jego lewicowe (w stosunku do MacDonalda) poglądy. Pociesza się tylko prasa burżuazyjna nadzieją, że „umiarkowany" MacDonald utrzyma tego lewicowca w karbach. To dzisiaj; przed 15 laty przedstawiały się figury tego kontredansa cokolwiek inaczej.

Artur Henderson był od pierwszej młodości członkiem partji liberalnej. Mając lat 30 został z jej ramienia wybrany do rady miejskiej w Newcastle. W 3 lata później ówczesne kierownictwo partji liberalnej oceniając jego zdolności ofiarowało mu stanowisko płatnego funkcjonarjusza partyjnego. Do roku 1903, a zatem przez 3 lata jeszcze po założeniu Partji Pracy, pełnił Henderson funkcję agenta wyborczego (kierownik organizacji partyjnej) partji liberalnej w okręgu Barnardcastle. W r. 1903, gdy zmarł tamtejszy poseł liberalny, Henderson wstąpił do Partji Pracy, z jej ramienia zgłosił swoją kandydaturę w wyborach uzupełniających i został wybrany. Miał wtedy skończonych lat 40.

Tego to człowieka tak silnie związanego przeszłością z partją liberalną wprowadził Asquith do utworzonego w 1915 r. gabinetu koalicyjnego. Ze względu na toczącą się wojnę zdecydowała się większość liberalna dopuścić mniejszość do udziału we władzy i odpowiedzialności. Dano szereg tek konserwatystom, jedną Partji Pracy. Przez 2 lata Henderson jako minister w gabinecie najprzód Asquitha, później od 1910 r. Lloyd George'a zajmował rozmaite stanowiska, ale zajmował się faktycznie tylko pośrednictwem między rządem a robotnikami w sprawach werbunku do wojska, a później wprowadzenia przymusowego poboru wojskowego. Był niezbędnie potrzebny. Wprowadzenie przymusowego poboru w kraju, który go nigdy nie znał, to rzecz niebezpieczna. Tu nie można było rozkazywać z gestem „nadczłowieka". Trzeba było „schlebiać motłochowi", ukryć się skromnie za plecami człowieka, którego ten „motłoch" znał i kochał. **W. J. G.**

Z życia robotniczego

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH W ZAKOPANEM

(Dnia 27 lipca odbyło się zebranie zarządów wszystkich Związków zawodowych działających na terenie Zakopanego.) Przewodniczył tow. Jankowski, sprawy organizacyjne i sytuację gospodarczo-polityczną referował tow. Orlicz i Pregier, w dyskusji zabierali głos tow. Chwastek, Jankowski, Góral Jan i inni. Po uchwaleniu szeregu wniosków organizacyjnych zebrani jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję: 1) Zgromadzeni na konferencji zarządów Związków zawodowych w Zakopanem dnia 27 lipca **protestują przeciwko nieuzasadnionemu rozwiązywaniu samorządów Kas Chorych i wprowadzaniu komisarzy.** 2) Wzywają wszystkie rozwiązane zarządy Kas Chorych do dochodzenia swych praw w drodze skargi do Trybunału Administracyjnego. 3) Protestują przeciwko wycofaniu z Sejmu przez rząd projektu ubezpieczenia na starość. 4) Protestują przeciwko szykanom robotniczych samorządów miejskich w Łodzi i innych.

gdyż polskie nazwiska i dzieła przedostają się do świadomości zagranicy, a często powtarzane, muszą utkwić w pamięci cudzoziemców.

Pisuję moje „kroniki" o polskiej literaturze dla „Nouvelles Litteraires", „Gaceta Literaria", „Jaarlijksche Boekenschouw", „Berliner Tageblatt", „Frankfurter Zeitung", „Germania", „Kölnische Volkszeitung", „Literarischer Handweiser".

Przedewszystkiem oddaję swój czas i swoją energję propagandzie literatury polskiej. Właśnie ukazał się w „Jahrbücher für Geschichte und Kultur der Slaven" trzy tysiące wierszy liczący przegląd literatury polskiej za lata 1927—28. Niestety jednak, nie starczy mi sił i czasu na napisanie czegoś naprawdę wszechobejmującego w tej dziedzinie. I dlatego apeluję do wydatniejszej pomocy MSZ i PEN-Clubu. Nie mam tu, broń Boże, na myśli pomocy materjalnej. Nie potrzeba mi niczyjego wsparcia, i nie ci, dla których się robi propagandę, opłacają ją. Chodzi tu o pomoc innego typu, chodzi o techniczne ułatwienia i moralne podtrzymanie. Ale właśnie takiej formy wsparcia nie użyczono mi dotąd, a raczej przeciwnie, spotykam się u decydujących czynników, u sfer z dyplomacji i oficjalnej propagandy, z niechęcią i z odpychającem lekceważeniem, a co gorsza — z intrygą".

Działalność p. Forst-Battaglii należałoby jaknajusilniej poprzeć. Co więcej, należałoby w pracy tej wyjątkowej jednostki widzieć drogowskaz dla kierunku naszej propagandy zagranicznej.

Nie ulega wątpliwości, że istnieją jeszcze i inne środki i sposoby szerzenia zagranicą wiedzy o Polsce i jej sprawach. Jednym z nich jest przyjazd do Polski światłych i wpływowych cudzoziemców, którzy zapoznawszy się ze stosunkami na miejscu, będą po powrocie do swych ojczyzn skutecznie tam prostować uprzedzenia i błędne informacje o naszym kraju. Na szczęście mnoży się w ostatnich latach, zwłaszcza w roku bieżącym, z powodu wystawy poznańskiej, liczba międzynarodowych kongresów, odbywanych w Polsce i liczba cudzoziemskich wycieczek do Polski. W bliższej lub dalszej przyszłości wyda to rezultaty korzystne dla naszej reputacji zagranicą.

Na razie jednak stosować musimy inne, bardziej doraźne środki propagandy, zwłaszcza w wypadkach, gdy rzecz nie cierpi zwłoki. Za taki wypadek uchodzić musi niewątpliwie ukazanie się książki p. Michała Merlay „Histoire d'un meurtre". Została ona wydana na krótko przed dniem 1-go sierpnia, wyznaczonym przez moskiewską trzecią międzynarodówkę do przeprowadzenia akcji komunistycznej we wszystkich krajach. Tej akcji miała ta książka się przysłużyć. Autor jest komunistą albo z Polski pochodzącym, albo przez komunistów polskich skrupulatnie inspirowanym. — Świadczy o tem okoliczność, że w jego książce, acz ubogiej w koloryt lokalny, nazwiska polskie, jak: Szpak, Mirski, tudzież nazwy, jak: Wola, Powązki, Czerniaków, podane są poprawnie, bez jakichkolwiek przekręceń lub zniekształceń, co stanowi rzadkość w literaturze francuskiej. Otóż zaraz po pojawieniu się tej książki powinno było ukazać się w prasie paryskiej stanowcze stwierdzenie, że „Historja pewnego morderstwa" jest z gruntu fałszywem przedstawieniem stosunków polskich, kłamstwem od początku do końca, i to kłamstwem tendencyjnem, umyślnem, sporządzonem celem obałamucenia czytelników francuskich. Takie zdemaskowanie paszkwilu i paszkwilanta powinno było wyjść z pod pióra któregoś znanego i wpływowego pisarza francuskiego, którego nazwisko byłoby dla francuskiej publiczności rękojmią prawdy. Pozyskanie takiego pisarza francuskiego dla tej sprawy nie było rzeczą trudną. Albowiem komunistyczna akcja 1 sierpnia jest międzynarodowa i we wszystkich krajach podobnemi niebezpieczeństwy grozi, podobny też odpór wywołuje. Francja może nawet energiczniej reaguje na tę imprezę komunistyczną, niż inne, państwa. Więc przygwożdżenie fałszów książki, wyraźnie tej imprezie służącej, byłoby tam znalazło dość ochotników wśród poważnych pisarzy. Ale trzeba im było ze strony polskiej zwrócić na tę książkę uwagę i poinformować ich gruntownie o istotnym stanie rzeczy. Prześlepianie podobnych sposobności przez odpowiedzialne czynniki przynosi reputacji Polski zagranicą niepowetowane szkody. **Emil Haecker.**

KRONIKA

Kraków, 1 sierpnia.

Skutki wtorkowej burzy

Jak donieśliśmy, we wtorek popołudniu przeszła nad miastem burza połączona z gwałtowną ulewą i piorunami. Skutki burzy okazały się fatalne. Masy wody spływające ze Salwatora zalały domki parterowe na ul. Królowej Jadwigi, a tor tramwajowy na Salwatorze został tak zamulony i woda naniosła tyle kamieni, że trzeba było tory odkopywać. W niżej położonych domach zostały zalane wodą suteryny i piwnice. Na ulicach skutkiem zatkania się kanałów powstawały jeziora przez całą szerokość ulicy, przez które już nawet po burzy nie można się było przedostać. Na plantach wichura połamała konary drzew. Pozatem zdarzyły się cztery wypadki porażenia od pioruna. Na ul. Zaleskiego obok osiedla oficerskiego został rażony od pioruna przechodzący ulicą Bronisław Buczek, lat 38, robotnik, zam. w Liszkach. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Buczka na stację pogotowia, gdzie zmarł. Po stwierdzeniu śmierci zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Dalej od pioruna porażony został w nogi Stanisław Hebda, robotnik, który stał pod drzewem obok mostu saperskiego. Zawezwane pogotowie przewiozło Hebdę do szpitala św. Łazarza. Hebda od porażenia doznał paraliżu nóg. Na Kapelance został porażony od pioruna Gabriel Wojciech, lat 29, rolnik ze Swoszowic, który doznał porażenia lewej ręki i prawej nogi. Pozatem porażenia obu nóg doznał jakiś przechodzień na Krowodrzy, wreszcie piorun uderzył w przewody telefoniczne I. komis. PP przy ul. Starowiślnej, przyczem iskra od pioruna wpłynęła po przewodach do aparatu telefonicznego na inspekcję i porażony został lekko w prawą rękę dyżurny przod. Samek.

—ooo—

Zaciągnięcie pożyczki na inwestycje miasta

Sekcja II i III magistratu, działające imieniem Rady miasta uchwaliły na posiedzeniu 30 lipca pod przewodnictwem prezydenta Rollego przy współudziale wiceprezydentów dra I. Landaua i dra Schneidra, zaciągnięcie pożyczki w wysokości 2 miljonów złotych. Pożyczka ta, zaciągnięta w ramach budżetu, będzie realizowana stopniowo, by być sukcesywnie zużytą na **pokrycie palących potrzeb inwestycyjnych miasta**, jak budowa mostu, rozpoczęcie budowy szkoły powszechnej, udział gminy w budowie domu wycieczkowego, nadbudowę żłóbka miejskiego, uporządkowanie nawierzchni na placu Nowym, wykonanie kilku klozetów publicznych i innych robót pomniejszych, ale niemniej ważnych. Przy tej sposobności prezydent Rolle zdał obszerne sprawozdanie o staraniach, jakie czyni **o pożyczkę inwestycyjną większych rozmiarów**. Sprawa ta na tle ogólnych konjunktur pieniężnych światowych narazie jest nie do zrealizowania i czekać musi pomyślniejszej sytuacji. Po dyskusji, w której brali udział radcy m. Holeksa, tow. Kluczka, prez. Epstein, wnioski prezydenta miasta co do zaciągnięcia pożyczki uchwalono.

—ooo—

WAKACYJNY KURS POLONISTYCZNY NA WAWELU. Ministerstwo WR i OP oprócz wysiłków i starań w różnych kierunkach rozwija żywą akcję, mającą na celu coraz gruntowniejsze wykształcenie i utrzymanie wysokiego poziomu nauczycielstwa szkół powszechnych. W tym celu przez podwładne kuratorja organizuje w różnych miejscowościach Polski wakacyjne kursy dokształcające dla kwalifikowanych nauczycieli. Taki kurs, zorganizowany przez kuratorjum krakowskie, odbył się w lipcu na Wawelu przy wyższym kursie nauczycielskim jako kurs polonistyczny, w którym wzięło udział nauczycielstwo w liczbie 46 osób z wszystkich niemal okręgów szkolnych w Polsce. Na program kursu złożyły się wykłady z literatury i języka z szczególnem uwzględnieniem programu nauczania języka polskiego w VII klasie szkoły powszechnej, prowadzone przez prof. Jaworka Piotra i Styrylskiego Wincentego. Nadto uczestnicy kursu zwiedzili najważniejsze zabytki Krakowa i najpiękniejsze jego okolice, jak Ojców, Tyniec i t. d. Brali także udział w powitaniu i pożegnaniu Prezydenta Rzeczypospolitej. Dnia 30 lipca odbyło się uroczyste zakończenie kursu. Po mszy w katedrze, po rannych lekcjach, kierownik pedagogiczny prof. Jaworek dokonał zakończenia, stwierdzając, że władze szkolne dokładają starań, by oświatę rozszerzać i podnosić, podniósł dalej, jak wyjątkowe są warunki pracy w najdroższem dla każdego Polaka miejscu, na Wawelu. Przemówienie zakończył okrzykiem na cześć Rzeczypospolitej, ministerstwa oświaty i kuratorjum krakowskiego. Na wyrazy podziękowania prelegentom, wypowiedziane przez wójcinę i wójta kursu odpowiedział prof. Styrylski, podnosząc z uznaniem wysoki poziom ideowy uczestników, ogromny zapał do pracy, serdeczny, koleżeński stosunek zarówno uczestników kursu między sobą, jak i do prelegentów. To sprawiło, że korzyści kursu były ogromne. W osobnem podziękowaniu, złożonem kierownikowi administracyjnemu p. Gałuszce, podnosili uczestnicy gorliwą troskliwość i opiekę. — Uczestnicy kursu, ujęci wspaniałemi pomnikami kultury Krakowa, złożyli na ręce kierownictwa 200 złotych z przeznaczeniem tej kwoty na jakiś cel społeczny. Ten szlachetny u skromnie uposażonego nauczycielstwa gest jako dowód wysokiego poziomu ideowego uczestników, którzy zrezygnowali z połowy odpoczynku wakacyjnego; przybyli do Krakowa na kurs na własny koszt, a jeszcze na taką zdobyli się ofiarę, jest godny uznania. Kwotę 200 złotych rozdzielono po połowie na odnowienie Zamku na Wawelu i Schronisko dla sierót im. Lubomirskich w Krakowie.

AUTOBUS KRAKÓW—SZCZAWNICA. Polski Związek Turystyczny w Krakowie uruchomił drugi kurs komunikacji autobusowej między Krakowem (plac św. Ducha) a Szczawnicą. Odjazd z Krakowa o godzinie 15'45, przyjazd do Szczawnicy o godzinie 19'45. Odjazd ze Szczawnicy o godzinie 8'30, przyjazd do Krakowa o godz. 12'30.

ZDERZENIE SAMOCHODÓW. Latakiewicz Franciszek, szofer, zgłosił, że w czasie gdy przejeżdżał autem ul. św. Jana, najechał z tyłu na jego auto samochód Kr. 95433, uszkadzając go. — Szkoda wynosi około 800 zł.

ZŁODZIEJ MIESZKANIOWY POSTRZELONY PRZEZ POLICJANTA. Posterunkowy w Podgórzu został zawiadomiony przez Marję Zduniową, właścicielkę sklepu przy ul. Parkowej 1, że jakiś podejrzany osobnik w granatowej marynarce po półgodzinnej obserwacji domów na ul. Parkowej wszedł do bramy domu Nr. 6 przy tejże ulicy. Posterunkowy, przeszukując dom, napotkał w mieszkaniu Piotra Mączki, Tadeusza Głowackiego (lat 25), poszukiwanego za szereg włamań mieszkaniowych, plądrującego mieszkanie Mączki i przystąpił do jego aresztowania, krzycząc do niego „stój, ręce do góry". Głowacki odwrócił się i widząc się schwytanym na gorącym uczynku jednym susem skoczył do otwartego okna, usiłując zbiec. Gdy wezwany do zatrzymania nie stanął, posterunkowy po myśli instrukcji użył broni palnej, raniąc go w ramię. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe przewiozło Głowackiego do szpitala św. Łazarza. Życiu jego nic nie zagraża. Głowacki podczas przesłuchania odgrażał się, że po wyzdrowieniu całą policję podgórską wystrzela.

ARESZTOWANIA. Zenkner Stefanja, lat 24, bez stałego miejsca zamieszkania, przytrzymana została przez I. komis. pod zarzutem kradzieży garderoby wartości. 240 zł. na szkodę Karola Niedziałka, zam. przy ul. Floriańskiej 19. — Kowalczyk Helena, lat 20, służąca, bez stałego miejsca zamieszkania, przytrzymana została przez III komis. PP za kradzież trzewików wartości 60 zł. na szkodę Elżbiety Dominik, zam. przy ul. Arjańskiej 15. — Szweblik Wiktorja, lat 52, zam. przy ul. Dębowej, aresztowana została przez V komis. PP pod zarzutem współudziału w kradzieżach mieszkaniowych. — Bulwicki Karol, lat 18, zam. w Borku Fałęckim, aresztowany został przez V komis. PP za kradzież 100 zł. oraz biżuterji i brauninga na szkodę Marji Pisarskiej z Zakopanego.

KRADZIEŻ ROWERU. Podgórski Jan, monter, zgłosił, że skradziono mu rower wartości 400 zł. z podworca domu przy ul. Kordeckiego 7, gdzie chwilowo pozostawił go bez nadzoru.

TEATRY I KONCERTY

KRUKOWSKI, DYMSZA I Z. OLECHNOWICZ-DYMSZYNA, artyści warszawskiego teatru „Qui pro quo", wystąpią z dwoma wieczorami humoru i lekkiej piosenki dziś we czwartek i jutro w piątek w Starym Teatrze. Pozostałe bilety do nabycia w kasie Starego Teatru.

ARTYŚCI TEATRU „MORSKIE OKO" W KRAKOWIE. W teatrze „Gong" (ul. Rajska 12) rozpoczynają w sobotę 3 bm. czterodniową gościnę artyści teatru rewjowego „Morskie Oko" z Warszawy, w osobach Eugenjusza Bodo, Tadeusza Olszy, H. Warsa oraz pań L. Bukojemskiej i M. Gabrieli. Rewja pióra Szerszenia i Własta nosi tytuł „Daj buzi" i zawiera cały szereg ostatnich nowości jak „Tango Milonga", „Rafałek Mittelmas", „Ona pali się", „Chiquita" i wiele innych. Specjalną atrakcją będą występy Bodo, Olszy i znanego kompozytora H. Warsa. Codziennie dwa przedstawienia: o godzinie 7 i 9 wieczorem. Bilety w cenie od 6—1 zł. u J. Rudnickiego, Rynek, Linja A—B.

Z Polski

TOWARZYSZE NIEMIECCY W ZAKOPANEM. Dnia 28 lipca wieczorem przyjechała wycieczka towarzyszy niemieckich do Zakopanego. Z wycieczką przybył wiceprezes TUR tow. poseł Czapiński. Przybyłych witali przedstawiciele miejscowego TURa, wycieczkowcy zamieszkali częściowo w Tow. Tatrzańskiem, częściowo w pensj. „Gencjana". Dnia 29 lipca zwiedzali Zakopane i Muzeum Tatrzańskie, poczem dnia 30 lipca udali się w góry, prowadzeni przez tow. posła Czapińskiego.

STRAJKI I ARESZTOWANIA WŚRÓD ROBOTNIKÓW ROLNYCH. Obecnie w okresie żniw wybuchają strajki rolne w różnych okolicach, przyczem w pertraktacjach z obszarnikami biorą udział delegaci „Selrobu". Policja w wielu wsiach aresztowała przywódców strajku. W Bilce Szlacheckiej, w dobrach obszarniczki Sapieżyny aresztowano 4 rolników. W powiecie bobreckim, przeważnie w dobrach Potockiego, aresztowano w Olchowcu 4 osoby, w Sarnkach 5, w Budkowie sekretarza gminnego Iwana Kopytkę, w Wodnikach 6 osób, oraz emerytowanego urz. kolejowego Powalanego Dmytra. Ogółem odstawiono do „Brygidek" we Lwowie 20 aresztowanych robotników rolnych.

DZIENNIKARZE JUGOSŁOWIAŃSCY W POLSCE. W dniu 2 sierpnia przyjeżdża do Polski wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich. Dziennikarze udadzą się naprzód na wystawę poznańską, poczem odwiedzą Gdynię, Warszawę i Kraków. Wycieczce towarzyszyć będzie Ksawery Glinka, attaché prasowy poselstwa polskiego w Białogrodzie.

DEFRAUDACJA STU TYSIĘCY ZŁ. W PUŁKU SAPERÓW. Przed kilku miesiącami oficer-płatnik 2-go pułku saperów w Jabłonnie por. Alojzy Kołodziej przybył do Warszawy, by podnieść większą sumę z kasy skarbowej. Gdy formalności były już załatwione, por. K. zgarnął do teczki 25.000 zł. Na ulicy spotkał swoją znajomą, która serdecznie go powitała. Por. Kołodziej wynajął taksówkę i czuła para pomknęła. Na dany znak szofer zatrzymał taksówkę. Por. Kołodziej oświadczył znajomej, że na małą chwilę zmuszony jest wstąpić za interesem, przyczem prosił ją o zaopiekowanie się teczką. W kilka minut po odejściu por. K. jakiś mężczyzna podszedł do auta, mówiąc, że por. Kołodziej prosi o wydanie teczki. Chwilowa opiekunka wydała ją. Gdy powrócił por. K. był wielce zdumiony tym faktem i zawiadomił władze o podstępnej kradzieży. Wojskowe władze śledcze aresztowały por. Kołodzieja i zabrały się do sprawdzenia ksiąg kasowych 2 p. saperów. Pierwsze dochodzenie nie wykazało żadnych braków, na wszystkie wydatki istniały kwity. Trzeba było posiadać niezwykłe doświadczenie, by w ciągu kilkumiesięcznego szperania napozór w prawidłowo prowadzonych księgach odnaleźć braki sięgające około 100 tysięcy złotych. W sprawę tę wmieszany jest również płatnik centralnego zakładu balonowego w Jabłonnie por. Ludwik Bukowiecki, który pobierał pewne sumy od por. Kołodzieja, lecz obecnie nie może się wyliczyć. Dochodzenie w tej sprawie spoczywa w rękach zastępcy prokuratora wojskowego mjr Kupczyńskiego. Przygotowanie aktu oskarżenia jest już na ukończeniu i w dniach najbliższych odesłany do wojskowego sądu okręgowego w Warszawie.

WIELKIE BANKRUCTWO W ŁODZI. Jedna z największych fabryk przemysłu bawełnianego S. Rosenblatta od dwóch tygodni nie wypłacała robotnikom należności. Przedstawiciele Związków robotniczych zwrócili się do dyrekcji firmy, która oświadczyła im, że firma znajduje się w trudnościach finansowych, ponieważ wystawione przez nią weksle zostały przez Bank Gospodarstwa zaprotestowane. Przedstawiciele Związków zażądali natychmiastowego uregulowania zaległości, a w odpowiedzi na to firma wymówiła robotnikom pracę na dwa tygodnie, poczem po upływie tego terminu fabryka zostanie zamknięta. W związku z tem 1000 robotników zostanie bez pracy.

KATASTROFA NA WIŚLE POD MODLINEM. Wczoraj rano na Wiśle pod Modlinem, idący z Płocka do Warszawy statek pasażerski „Witeź" najechał na pontonowy most ćwiczebny wybudowany poprzedniego dnia przez saperów. Statek uderzył o jarzmo mostu, wskutek czego most został przerwany a uszkodzony statek pochylił się na bok, przyczem kilkanaście osób znajdujących się na pomoście wpadło do wody. Dzięki natychmiastowej pomocy saperów, którzy oświetlili teren reflektorami i mimo mgły wydobyli z wody wszystkich tonących, wypadków z ludźmi nie było. Statek po dokonaniu drobnej reperacji odpłynął z powrotem do Płocka.

POŻAR TABORU WOJSKOWEGO. W Chojnicach spłonęły wojskowe baraki tamtejszego garnizonu, zginęło 25 koni i kilkanaście sztuk świń, spłonęła cała uprząż. Garnizon chojnicki miał wyruszyć na manewry, lecz z powodu straty taboru rozkaz wymarszu cofnięto.

—ooo—

Z zagranicy

ORDERY POLSKIE DLA JUGOSŁOWIAŃSKICH OFICERÓW. We wtorek 30 bm. w poselstwie polskiem w Białogrodzie odbyło się uroczyste wręczenie orderu „Polonia Restituta" 53 oficerom jugosłowiańskim. Wielką wstęgę tego orderu otrzymali: prezes Rady ministrów generał Živkovicz, dowódcy armji generałowie: Tercicz, Dokicz i komendant Białogrodu generał Milisawljewicz. Komandorję z gwiazdą otrzymało sześciu generałów, krzyż komandorski 11 generałów i pułkowników, oraz 26 niższych oficerów. Krzyż oficerski otrzymało siedmiu oficerów, a krzyż kawalerski jeden oficer. Po wręczeniu odznaczeń poseł polski podejmował odznaczonych herbatą w salonach poselstwa.

PROCES O ZABÓJSTWO KOMUNISTY POLSKIEGO. Trybunał w Bergamo (Włochy) wydał wyrok w sprawie zabójstwa komunisty polskiego Szamplewskiego, dokonanego w dniu 1 lipca roku ubiegłego przez mieszkańca Bergamo, niejakiego Casatiego, który stanął obecnie przed sądem. Po przesłuchaniu świadków między innymi Polaka Wincentego Tomkiewicza, który zeznał, że zabity sprowokował zabójcę, trybunał uniewinnił skazanego.

ARESZTOWANIA KOMUNISTÓW W BUDAPESZCIE. Policja aresztowała przed kilku dniami wielu agitatorów komunistycznych, którzy na podstawie dyrektyw otrzymanych z Moskwy przygotowywali demonstracje na 1 sierpnia. — Ubiegłej nocy w rozmaitych punktach stolicy rozlepiono odezwy z hasłem „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się". Odezwy wzywają wszystkich bolszewików do organizowania się i demonstrowania w dniu 1 sierpnia. Śledztwo prowadzone przez policję stwierdziło, że komuniści dążą do zorganizowania w dniu 1 sierpnia na Węgrzech strajku protestacyjnego i chcą wyprowadzić na ulice inwalidów wojennych i bezrobotnych. Policja prowadzi poszukiwania i wydała szereg zarządzeń, aby uniemożliwić demonstracje uliczne w dniu 1 sierpnia.

KOMUNIŚCI NIEMIECCY CHCIELI WTARGNĄĆ DO SZWAJCARJI. Donoszą z Zurychu, że grupa komunistów badeńskich usiłowała przejść przez most na Renie, na terytorjum Szwajcarji. W odpowiedzi na wezwanie strażników do cofnięcia się, komuniści uzbrojeni w pałki, zaatakowali straż szwajcarską, wobec czego straż musiała użyć broni. Około 25 osób raniono. Między rannymi znajduje się poseł komunistyczny do sejmu badeńskiego Book.

SAMOBÓJSTWO SENATORA GDAŃSKIEGO. Wczoraj odebrał sobie życie były senator wolnego miasta Gdańska, Ernest Brichle. Był on współzałożycielem niemiecko-gdańskiej partji ludowej, następnie z jej ramienia zasiadał w Sejmie gdańskim, a wreszcie w Senacie. Po ustąpieniu z tej partji przystąpił były senator Brichle do niemieckiej partji liberalnej, w której odgrywał kierującą rolę.

KATASTROFA W KOPALNI WĘGLA. W waldenburskim rewirze węglowym w śląskiej miejscowości Niderhermsdorf, nastąpił 29 lipca w godzinach wieczornych na kopalni „Friedenshoffnung" wybuch gazów podziemnych. Z 35 górników znajdujących się pod ziemią w chwili katastrofy zdołano wydobyć na powierzchnię tylko 12 żywych ciężko poparzonych, pozostałych 23 **wydobyto w stanie zupełnego zwęglenia.** Wiadomość o katastrofie obiegła lotem błyskawicy całą okolicę, wywołując wszędzie niebywały popłoch. Do samego rana gromadziły się rodziny górników na miejscu katastrofy. Przy wynoszeniu ofiar z szybu rozgrywały się wstrząsające sceny. Dalszym 12 górnikom, umieszczonym w szpitalu, grozi śmierć.

W DRUGIM DNIU PROCESU TUKI I TOWARZYSZY W PRESZBURGU przesłuchiwano oskarżonych. Tuka zaprzeczył, jakoby prowadził akcję szpiegowską, zaznaczając, że wielu osób, z któremi według aktu oskarżenia utrzymywał stosunki, wogóle nie zna. Zorganizowany przez niego związek młodzieży „Rodobrana" był tylko radykalnie nacjonalistycznym ruchem, nie mającym nic wspólnego z jakąkolwiek akcją zmierzającą do rozbicia republiki czechosłowackiej. Sam Tuka nigdy nie dążył do oderwania Słowaczyzny od Czechosłowacji, starał się tylko o uzyskanie przez Słowaków autonomji. Tuka odpiera w szczególności zarzut, jakoby „Rodobrana" otrzymywać miała subsydja węgierskie.

POŻAR SAMOLOTU WOJSKOWEGO. W Tirlemont w Belgji, zapalił się na znacznej wysokości samolot wojskowy. Lotnik, wyskoczywszy ze spadochronem, opuścił się na ziemię bez szwanku. Samolot spadł na barak, który spłonął. W płomieniach zginął jeden z robotników.

NOWY REKORD LOTNICZY. — W St. Louis (Ameryka) na miejscowem lotnisku wylądował samolot „St. Louis Robin" po 420 godzinach 21 minutach lotu. W ten sposób samolot pobił poprzedni rekord osiągnięty przez samolot „Angeleno" o 7 i pół dnia. Lądowanie odbyło się wobec olbrzymich tłumów, obliczonych na 15.000 osób. Pomimo deszczu, wskutek którego lotnisko znajdowało się w stanie bardzo niekorzystnym do lądowania, samolot opuścił się bez najmniejszej trudności. — Lekarze, którzy zbadali lotników, stwierdzili, że obydwai znajdują się w świetnym stanie. Zdobyli oni nagrodę 32.000 dolarów, która zostanie podzielona na połowę.

TYSIĄCE WYPADKÓW SAMOCHODOWYCH W NOWYM JORKU. W miesiącu czerwcu samochody zabiły w Nowym Jorku 31 dzieci, a raniły 1.627. Większość ofiar stanowią dzieci poniżej siedmiu lat.

POŻARY LASÓW W KANADZIE. Pożary lasów na wielkiej przestrzeni, wywołane przez długotrwałą suszę, dotychczas jeszcze nie przybrały charakteru katastrofalnego dzięki skutecznej akcji patroli lotniczych. Jednakże wobec przeciągającej się suszy położenie jest bardzo poważne. — Wobec szalonych upałów ludność miejska w drugiej połowie ubiegłego tygodnia zdążała tłumnie do miejscowości kąpielowej. W czasie tych wycieczek utonęło i padło ofiarami katastrof samochodowych przeszło 30 osób.

Deklaracja nowego rządu francuskiego

Paryż, 31 lipca (PA). Zaaprobowana przez radę ministrów deklaracja rządowa stwierdza, iż rząd będzie kontynuował dzieło, rozpoczęte przez Poincarego i będzie się starał dzieło to doprowadzić do końca. Rząd domaga się 3-miesięcznego spokoju, ażeby mógł z niezbędnym autorytetem na konferencji w Hadze bronić interesów i praw materjalnych i moralnych Francji. Jest to — głosi deklaracja — nasz jedyny program. Ażeby go spełnić rząd potrzebuje powszechnego zaufania. Rząd gotów jest przy poparciu parlamentu przyjąć na siebie najcięższą odpowiedzialność jaka od czasu ukończenia wojny przypadła któremukolwiek rządowi w udziale, przyczem rząd liczy na to, że Izba potrafi wziąć swoją część odpowiedzialności.

SOCJALIŚCI PRZECIW RZĄDOWI

Paryż, 31 lipca (PAT). Socjaliści postanowili głosować przeciwko rządowi.

RADYKAŁI WSTRZYMUJĄ SIĘ OD GŁOSOWANIA

Paryż, 31 lipca (PAT). Grupa radykałów społecznych postanowiła 42 głosami przeciwko 24 powstrzymać się od głosowania nad votum zaufania dla rządu.

—ooo—

Zatarg mandżurski

STARCIA Z BIAŁOGWARDZISTAMI

Tokio, 31 lipca (PAT). Zarząd południowo-mandżurskiej linji kolejowej, znajdującej się pod kontrolą Japonji otrzymał wiadomość, iż w ub. niedzielę doszło do starcia około miejscowości Iman o 250 mil na północ od Władywostoku, między oddziałami białogwardzistów rosyjskich a wojskami sowieckiemi. W starciu tem było podobno 100 zabitych i rannych. Potwierdzenie tej wiadomości z innych źródeł brak.

ZAMKNIĘCIE DALBANKU

Wiedeń, 31 lipca (PAT). Według doniesień United Press z Moskwy podał wczoraj do wiadomości prezes banku państwowego Piatakow, że wczoraj został zamknięty w Charbinie Bank Dalekiego Wschodu t. zw. Dalbank.

TELEGRAMY

—o—

Zakaz przywozu mąki do Polski

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszym numerze Dziennika ustaw ukazało się rozporządzenie Rady ministrów z 26 lipca br., na mocy którego przywóz mąki pszennej i żytniej do obszaru celnego Rzeczypospolitej Polskiej jest **wzbroniony** aż do odwołania. Rozporządzenie to wchodzi w życie z dniem 1 sierpnia 1929 r.

—ooo—

ARESZTOWANIE POSŁA WALNYCKIEGO

Lwów, 31 lipca (telefon własny „Naprzodu"). — Dziś wieczorem został tu aresztowany poseł na Sejm Cyryl Walnycki, który należy do lewicy Selrobu (komunizujący Ukraińcy) został wydany sądom uchwałą z dnia 13 marca br.

UREGULOWANIE RUCHU AUTOBUSOWEGO

Warszawa, 31 lipca (tel. własny „Naprzodu"). W dzisiejszym numerze Dziennika ustaw ukazało się rozporządzenie ministra robót publicznych i ministra spraw wewnętrznych w porozumieniu z ministrem spraw wojskowych o regulacji ruchu autobusów służących do utrzymywania komunikacji na drogach publicznych. Rozporządzenie to wchodzi w życie w miesiąc po jego ogłoszeniu.

PIERWSZE MUZEUM ESPERANCKIE

Wiedeń, 31 lipca (PAT). Na uroczystość otwarcia pierwszego muzeum esperanckiego we Wiedniu przybyło tu wczoraj kilkuset esperantów z całej Europy. Delegatem Polski jest prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dr. **Bujwid.** — W zjeździe bierze również udział rodzina twórcy esperanta **Zamenhofa** w osobie jego córki i brata. Bezpośrednio po uroczystościach wiedeńskich udają się delegaci do Budapesztu na międzynarodowy kongres esperantystów.

OLBRZYMI LOKAUT W PRZEMYŚLE WŁÓKIENNICZYM W ANGLJI

Wiedeń, 31 lipca (PAT). Wedle doniesień dzienników z Manchesteru nie poczyniono dotychczas jeszcze żadnych kroków w sprawie podjęcia rokowań pracodawców z robotnikami przemysłu bawełnianego. Panuje powszechna opinja, że związki zawodowe, zgadzając się na redukcję płac, wystąpią z inicjatywą rozpoczęcia rokowań w kwestji zawarcia układu odrębnego.

SJONIŚCI PRZECIW SOWIETOM

Zurych, 31 lipca (PAT). — Odbywający się tu kongres sjonistów wystąpił między innemi z energicznym protestem przeciwko prześladowaniu sjonistów w Rosji sowieckiej, domagając się, ażeby cały świat wystąpił przeciwko temu prześladowaniu.

Przed 1 sierpnia

Ateny, 31 lipca (PAT). We wszystkich większych miastach wydane zostały zarządzenia prewencyjne celem uniemożliwienia wszelkiego rodzaju zamachów komunistycznych. Ważniejsze punkty strzeżone są przez silne oddziały wojska. Wszelkie zebrania zostały zakazane. Przy ambasadach i konsulatach cudzoziemskich wystawione zostały straże. Aresztowano około 100 komunistów. Dalsze aresztowania są w toku. Sesja senatu została odroczona. Rząd postanowił wprowadzić reformę administracyjną, na podstawie której kraj podzielony zostanie na 11 lub nawet 14 ośrodków administracyjnych.

Wiedeń, 31 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Aten aresztowała wczoraj policja 9 przywódców komunistycznych, wśród których znajduje się również kandydat na stanowisko burmistrza miasta Aten Berketia, dalej sekretarz organizacji dziennikarskiej Apostolides. Pozatem aresztowano około 200 komunistów.

Sofja, 31 lipca (PAT). Policja otrzymała rozkaz podjęcia jaknajostrzejszych zarządzeń celem zapobieżenia wszelkim manifestacjom w dniu 1 sierpnia. Aresztowano wielu agitatorów, przychwyconych na gorącym uczynku rozdawania odezw. Według doniesień z Burgas władze tamtejsze aresztowały 3 emisarjuszy przybyłych z Rosji, przy których znaleziono obfitą literaturę komunistyczną.

Wiedeń, 31 lipca (PAT). Dzisiejsza komunistyczna „Rothe Fahne" skonfiskowana została za artykuł wstępny wzywający robotników do demonstracji w dniu 1 sierpnia wbrew zakazowi policji.

Wiedeń, 31 lipca (PAT). Według doniesień dzienników z Szanghaju **aresztowała policja chińska 250 komunistów chińskich,** skonfiskowawszy u nich broń oraz odezwy, nawołujące do wywołania powstania w dn. 1 sierpnia. Władze Szanghaju poczyniły daleko idące środki ostrożności.

—ooo—

Przegląd gospodarczy

NOWE 5-ZŁOTÓWKI I 1-ZŁOTÓWKI W OBIEGU

Wczoraj ukazały się w obiegu nowe 5-złotówki i nowe 1-złotówki. Nowe monety budzą wielkie zainteresowanie wśród publiczności i są skwapliwie poszukiwane. Do kas państwowych wpłynie większa ilość nowych monet dnia 1 sierpnia, przyczem urzędnicy otrzymają część wynagrodzenia w nowych monetach.

Ze sportu

ZAWODY LEKKOATLETYZNE. W sobotę 3 i w niedzielę 4 bm. urządza RSKO Kraków zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo okręgu. W powyższych zawodach mogą brać udział członkowie klubów zrzeszonych w ZRSS. Zgłoszenia do czwartku 1 bm. na ręce kierownika zawodów: Kolarba Stefan, Kraków, ul. Kremerowska 8. Zawody powyższe odbędą się na stadjonie wojskowym na Małych Błoniach. Program zawodów żeńskich: Biegi: 60, 100, 500 m., 4×60, 4×100 m.; rzuty: kulą, dyskiem i oszczepem; skoki: w dal i w wyż z rozbiegiem. Program zawodów męskich: Biegi: 100, 200, 400, 1500, 5000 metrów; 4×100, 4×400, olimpijska; rzuty: kula, dyskiem i oszczepem; skoki: w dal, w wyż i o tyczce. Mistrzostwo zdobywa klub, którego zawodnicy zdobędą największą ilość punktów. Punktację oblicza się: za I miejsce cztery punkty, za II — trzy punkty, za III — dwa punkty, za IV — 1 punkt. Każdy klub ma prawo desygnować swojego przedstawiciela do komisji sędziowskiej. Zawody te będą przeglądem sił przed zawodami o mistrzostwo robotnicze Polski, które się odbędą w Krakowie w dniach 31 sierpnia i 1 września. Początek o godzinie 4 popołudniu w sobotę, zaś w niedzielę o godzinie 6 rano.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO OKRĘGU KRAKOWSKIEGO, odbyte w dniach 24, 27, 28 lipca, wykazały ogromny postęp pływaków krakowskich. Praca całoroczna wydała obfity plon, gdyż w zawodach padły wszystkie niemal rekordy okręgowe i trzy polskie. Można przypuszczać, że w zbliżających się mistrzostwach Polski pływacy krakowscy odegrają znów przodującą rolę, jak w latach ubiegłych. Z zawodników na pierwszem miejscu należy wymienić Sieńkowskiego, zwycięzcę na 100, 400, 1500 i skoków, — Rouppería, którzy wraz z Kowalskim, Gryglewskim i Krakowiakiem stanowią grupę niezwykle utalentowanych pływaków. W stylu klasycznym Pauly nie ma poważniejszych przeciwników. Schönfeld w stylu grzbietowym nie wykazuje żadnej poprawy już od kilku lat. Z pań wybija się na pierwszy plan p. Nowakówna, rekordzistka Polski w stylu grzbietowym, Czaplicka w średnich dystansach oraz w sprincie Szelestówna, Sandberżanka i Laskowska. W stylu klasycznym Feilgutówna wykazuje znaczne postępy. W klasyfikacji ogólnej wygrała Cracovia przed Makkabi różnica 57 punktów, zwyciężając w 11 konkurencjach na 14. Organizacja w rękach Cracovii sprawna. — Wyniki przedstawiają się następująco: 1500 m. styl dowolny panów: 1) Sieńkowski 27:40:2, rek. okręg., 2) Rouppert, 3) Gryglewski; 1500 m. styl dowolny pań: 1) Schreiberówna 34'4, 2) Czaplicka; 100 m. styl grzbietowy panów: 1) Schonfeld 1:30:4, 2) Smolka, 3) Ziembicki; 100 m. styl grzbietowy pań: 1) Nowakówna 1:42:8 rek. polski, 2) Schonfeldówna; 400 m. styl dowolny panów: 1) Sieńkowski 6:37:8, 2) Rouppert, 3) Gryglewski; 400 m. styl dowolny pań: 1) Czaplicka 8:26:3, 2) Feilgutówna; 200 m. styl klasyczny panów: 1) Pauly 3:25:8, 2) Ritterman, 3) Ramza; 5×50 styl dowolny pań: 1) Cracovia 3:49 rek. polski (Nowakówna, Czaplicka, Laskowska, Szelestówna), 2) Makkabi 4:10; 5×50 styl dowolny panów: 1) Cracovia 2:50 rek. okręg. (Sieńkowski, Rouppert, Kowalski, Nejberg, Trytko, 2) Makkabi 3:16; 100 m. styl dowolny panów: 1) Sieńkowski 1:13:4, 2) Soldinger II, 3) Ritterman II; 100 m. styl dowolny pań: 1) Nowakówna 1:37:4 rek. okręg., 2) Schönfeldówna, 3) Sandlerżanka; 200 m. styl klasyczny pań: 1) Feilgutówna 4:06, 22) Feilgutówna II; 4×100 m. styl dowolny pań: 1) Cracovia 7:03:8 rek. polski (Nowakówna, Czaplicka, Laskowska, Szelestówna), — 2) Makkabi 7:45:3; 4×200 m. styl. dowolny panów: 1) Cracovia 12:39:6 rek. okręg. (Sieńkowski, Rouppert, Gryglewski, Kowalski), 2) Makkabi 13:17; Skoki pań: Schiesingerówna; skoki panów: Sieńkowski

Związki i zgromadzenia

OKR PPS KRAKÓW-MIASTO odbędzie posiedzenie w sobotę 3 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w sekretarjacie. Wszystkich członków OKR uprasza się o bezwarunkowe i punktualne przybycie.

KONFERENCJA ZARZĄDÓW ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH odbędzie się w piątek 2 bm. o godzinie 6'30 wieczorem w sali Domu Robotniczego przy ul. Dunajewskiego 5, II piętro. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkie zarządy o przybycie w pełnym składzie. Rada Związków Zawodowych.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE MALARZY I LAKIERNIKÓW odbędzie się we czwartek 1 sierpnia o godz. 7 wieczór w Domu Robotniczym (Dunajewskiego 5 II p.). Sprawy bardzo ważne.

POSIEDZENIE ZARZĄDU ZWIĄZKU PRAC. KOM. I UŻYT. PUBLICZNEJ ODDZIAŁ KRAKÓW I odbędzie się w poniedziałek 5 sierpnia o godzinie 6'30 wieczór w lokalu Związku, ul. Dunajewskiego 5 II p. front. Sprawy bardzo ważne. Uprasza się wszystkich członków zarządu o punktualne przybycie.

REPERTUAR

MORSKIE OKO (ul. Rajska 12)
Od soboty do wtorku codziennie (o godzinie 7 i 9): „Daj buzi“.

KINOTEATRY

Bagatela: „Opętana przez zmysły“.
Corso: „Cnotliwa pielęgniarka“.
Dom żołnierza: „Dzielnica przepychu i hańby“
Nowości: „Górą kawalerski stan“!
Promień: „Noc miłości“.
Sztuka: „Tajemnice życia“ i „Panienka z kasy“.
Uciecha: „Gałganek“.
Warszawa: „Wszystko z miłości“.

RADJO KRAKOWSKIE

Czwartek 1 sierpnia

15.40: Komunikaty: gospodarczy i lotniczo-meteorologiczny. 16.30: Audycja dla młodzieży: „Zwycięski lot“ Heleny Zakrzewskiej. 17.00: Koncert z płyt gramofonowych. 17.25: Pogadanka dla pań: p. M. Krzetuska: „Uśmiech kobiety“. 17.50: Komunikaty Powszechnej Wystawy Krajowej. 18.00: Koncert z Warszawy. 19.00: Rozmaitości, „Gadki podhalańskie“ — p. Władysława Doruli. 19.25: Komunikat rolniczy. 19.40: Komunikaty. 19.56: Sygnał czasu z obserwatorjum astronomicznego z Warszawy. 20.00: Hejnał z wieży Marjackiej. 20.05: Odczyt: „Z ziemi włoskiej do Polski“ (wspomnienia o legionistach Dąbrowskiego w miastach włoskich) — wygłosi p. Jan Pietrzycki. 20.30: Koncert: duety wokalne — pp.: Elżbieta Jefimcewa (sopran), Konstanty Kniagnin (bas), Włodzimierz Ormicki (akompanjament). 22.00: PAT i komunikaty z Warszawy. 22.45—23.45: Muzyka taneczna z dancingu „Oaza“ w Warszawie.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).
są do nabycia:

Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Dr Grzywo-Dąbrowski: Psychologja prostytutki	2.—
Kielecki: Feliks Perl	1.—
Wieliński: Dziś i jutro socjalizmu . .	.70
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S. . .	2.80
Porczak: Walka o demokrację . . .	1.50
Porczak: Religja a polityka	.80
Dr. Daniel Gross: Powojenna odbudowa i przebudowa gospodarcza Polski .	1.20
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe .	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Oven, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Lutnia robotnicza	1.—
Pobudka	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—

Unieważnia się papiery wojskowe na nazwisko Kania Michał, wydane przez P. K. U. Bielsko.

OBWIESZCZENIE.

Dnia 12 sierpnia 1929 o godzinie 19-tej odbędzie się w Krakowie-Podgórzu przy ul. Tarnowskiego 7, I-sze piętro

WALNE ZGROMADZENIE

Spółdzielni “ŚWIT“

Spółdzielni Podgórskich Kolejarzy dla budowy tanich domów mieszkalnych z ogr. por.

Z następującym porządkiem dziennym:

1. Powzięcie uchwały w sprawie likwidacji Spółdzielni.
2. Powzięcie uchwał w Sprawie sposodu przeprowadzenia likwidacji Spółdzielni.
3. Wnioski.

W zastępstwie Prezesa Rady Nadzorczej
Stanisław Zuwała mp.
Wiceprezes.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarządem Henryka Schiffa.